

SKRYPT DO GRY MIEJSKIEJ

OPERACJA W.W.

SŁOWO WSTĘPNE

Kochany Heniu! (...) Poczyniłem tam pewne uzupełnienia, lecz w końcu przyszedłem do przekonania, że przecież to Twoja osobista opinia i Twoje osobiste przeżycia, któreś powinien opublikować jako swój pamiętnik. To samo i ja mam zamiar zrobić, bo dopiero po wszechstronnym wyczerpaniu tego tematu może ktoś, kto nie był w ruchu tym osobiście zaangażowany, może pokusić się do napisania historii.¹

Tak ponad siedemdziesięcioletni Wincenty Wierzejewski odpowiadał na prośbę swojego przyjaciela o dopisanie uwag do maszynopisu opisującego historię, którą obaj współtworzyli. Życie jednak pisze własne scenariusze – Wierzejewski, do końca życia aktywny zawodowo, nigdy nie opublikował swoich wspomnień, a krótkie wyjaśnienia najpilniejszych kwestii, rozsiane w listach do rodziny i przyjaciół oraz nielicznych dokumentach, pozostawiają uczucie niedosytu. Ten brak jest od wielu lat bardzo odczuwalny, szczególnie wśród historyków badających dzieje powstania wielkopolskiego. Kompletna relacja Wierzejewskiego mogłaby rozstrzygnąć wiele sporów.

Mijające lata sprawiają, że *wszechstronne wyczerpanie tematu* staje się coraz trudniejsze. Odchodzą kolejni świadkowie, często już nawet nie bezpośredni. Z drugiej strony mijający czas pomaga spoglądać z właściwej perspektywy na wydarzenia sprzed lat i pozwala niektórym świadectwom ujrzeć światło dzienne.

Odtworzenie biografii przy skąym materiale źródłowym jest jak praca archeologa, który wydobywszy z ziemi fragmenty pradawnego naczynia, stara się ułożyć je w jedną całość, braki uzupełniając gipsem. W naszej układance także wiele elementów spoczywa jeszcze głęboko pod ziemią, ale te, które są dostępne, pozwalają odtworzyć kształt całości. Pora więc *pokusić się o napisanie historii* Wincentego Wierzejewskiego.

Kim był Wincenty Wierzejewski? W największym skrócie wypada powtórzyć za Zdzisławem Grottem: „*Barwna to, filmowa niemal postać*”, jak określił go w pierwszym, opublikowanym kilka lat po śmierci Wierzejewskiego szkicu biograficznym². Porównanie do filmu

¹ Z listu Wincentego Wierzejewskiego do Henryka Śniegockiego z 12 listopada 1963 r.. APP, Spuścizny harcerskie, Śniegocki 9.

² Zdzisław Grot, Wincenty Wierzejewski (1889-1972) pierwszy dowódca poznańskiej konspiracji przedpowstaniowej, w: Kronika Wielkopolski nr 4 (17), Warszawa – Poznań 1978, s. 99.

wydaje się niezwykle trafne, bo, o czym czytelnik będzie mógł się niejednokrotnie przekonać, koleje jego losu mogłyby stanowić kanwę nie jednego, a kilku filmowych scenariuszy.

W życiu Wierzejewskiego wyraźnie zaznacza się kilka okresów. Pierwszy związany był z działalnością patriotyczną, głównie w założonych przez niego skautingu i Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Wówczas, co zrozumiałe, jego działalność skupiona była głównie na przygotowaniach do walki o odzyskanie niepodległości, choć mamy już pierwsze świadectwa pasji artystycznej, która towarzyszyć mu będzie już zawsze z coraz większą intensywnością. Kolejnym elementem życiorysu Wierzejewskiego jest okres służby w odrodzonym Wojsku Polskim, najpierw w powstaniu wielkopolskim, później podczas wojny polsko-bolszewickiej i wreszcie w czasie pokoju. Następny etap jego życia zaczął się przed wybuchem II wojny światowej, gdy Wierzejewski brał udział w przygotowaniach do wojny obronnej. Na szczególną uwagę zasługuje tu, sugerowana przez niektórych, a bardzo prawdopodobna przynależność tego oficera do struktur wywiadowczych RP. Po opuszczeniu we wrześniu 1939 roku terytorium Rzeczypospolitej kontynuował służbę wojskową we Francji i Wielkiej Brytanii. Najlepszym komentarzem do okresu służby wojskowej Wierzejewskiego jest wykaz niektórych tylko przyznanych mu odznaczeń wojskowych: Krzyż *Virtuti Militari* V klasy, Krzyż Niepodległości z Mieczami i czterokrotne odznaczenie Krzyżem Walecznych. Ostatni etap życia spędził Wierzejewski w Wielkiej Brytanii, gdzie osiadł w Leeds. Po powtórny zawarcie związku małżeńskiego (pierwsza żona zmarła przed wojną w Polsce), oddał się całkowicie twórczości artystycznej. Zmarł w 1972 roku.

Rozdział I

MNIE LOS WYZNACZYŁ STRAŻOWAĆ W ODDALI

1. Grunt, na który padło ziarno

Poznań, oficjalna nazwa Posen, stolica Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus wchodzącego w skład Cesarstwa Niemieckiego – tu zaczynamy wędrówkę śladami Wincentego Wierzejewskiego. Dzieje miasta w pierwszych kilkudziesięciu latach po wchłonięciu przez państwo pruskie to czasy dynamicznego rozwoju zarówno pod względem przestrzennym, jak i liczby ludności. Na tym tle rysowała się wyraźnie rywalizacja dwu narodowych żywiołów – polskiego i niemieckiego. Polacy, którzy w chwili drugiego rozbioru stanowili zdecydowaną większość w mieście, przez wiele kolejnych lat nadal wyraźnie dominowali. Jeszcze w 1816 roku było ich dwanaście tysięcy, co stanowiło 66,6% ogółu mieszkańców. W mieście żyło cztery tysiące Żydów, co stanowiło 22% liczby ludności, a zaledwie dwa tysiące Niemców (czyli 11,1%)³. Jednak racja stanu Prus wymuszała na politykach zdecydowane kroki, by zmienić proporcje na korzyść Niemców. Rozrastający się w pierwszej połowie XIX wieku Poznań czekały gruntowne zmiany tak w układzie demograficznym, jak i w wyglądzie samego miasta. Praktycznym, a zarazem symbolicznym sposobem na podkreślenie przewagi niemczyzny w mieście było przekształcenie Poznania w twierdzę. Po ustaleniu ponapoleońskiego porządku w Europie znacznie przybliżyła się wschodnia granica Prus, toteż ufortyfikowanie Poznania było koniecznością, która w naturalny sposób sprzyjała wzrostowi liczebności ludności narodowości niemieckiej. Podczas budowy twierdzy w latach 1828-1869⁴ stały wzrost liczebny żywiołu niemieckiego zapewniali nie tylko sprowadzający się do Poznania wojskowi, stolica prowincji przyciągała młodych, rozpoczynających karierę urzędników oraz wszystkich, którzy szukali swojej szansy w mieście, w którym realizowana była tak wielka inwestycja⁵. Te procesy wzmocniła polityka państwa pruskiego, w różnoraki sposób zachęcając Niemców do osiedlenia się w Poznaniu.

W wyniku prac fortyfikacyjnych Poznań całkowicie zmienił wygląd, jego powierzchnia zwiększyła się kilkukrotnie wobec stanu z 1793 roku, a nowe dzielnice i stare miasto otoczył pierścień umocnień poligonalnych – system wałów, fos, bram i redit z półksiężycami.

³ Maria i Lech Trzeciakowscy, W dziewiętnastowiecznym Poznaniu, Poznań 1987, s. 61.

⁴ http://www.mars.slupsk.pl/fort/tp_00.htm

⁵ Wg różnych źródeł budowa wewnętrznej twierdzy w Poznaniu kosztowała od 10 do 30 milionów talarów (bardziej realna jest ta dolna granica), gdy np. roczny budżet magistratu wynosił około 50 tysięcy talarów.

Wewnątrz pierścienia fortecznego pojawiły się liczne koszary, magazyny i budynki dowództwa twierdzy. Aby dostać się do miasta, należało przejechać przez jedną z kilkunastu umocnionych bram, z których tylko trzy były otwarte również w nocy. Nad miastem górował fort Winiary, około stuhektarowe dzieło zapewniające obronę nawet w wypadku wtargnięcia wrogich wojsk do wnętrza twierdzy. Pruscy architekci wojskowi nie myśleli tylko o ewentualnym zdobyciu miasta przez obce oddziały. Doświadczenia roku 1806, kiedy na wieść o nadciąganiu wojsk napoleońskich Polacy chwycili za broń, kazały zachowywać wzmożoną czujność wobec tej grupy obywateli, której lojalności nie można było być pewnym. O ile w mieście, wewnątrz pierścienia twierdzy, mogły wybuchnąć zamieszki, to cytadela gwarantowała zarówno ochronę przed atakiem z północy, jak i panowanie nad miastem.

W czasie budowy twierdzy miasto przeżywało okres gwałtownych zmian. Do prac budowlanych sprowadzano pracowników z Wrocławia, Szczecina i Magdeburga, ponieważ brakowało miejscowych robotników⁶. Poznań przez wiele lat był wielkim placem budowy. Gigantyczne kwoty, łożone na stworzenie systemu fortyfikacyjnego obejmującego całe miasto, spowodowały podniesienie się poziomu życia mieszkańców.

Twierdza rosła, a wraz z nią liczba Niemców konsekwentnie zachęcanych proniemiecką polityką władz pruskich do osiedlenia się w Poznaniu. Kiedy w 1848 roku w Poznańskim na fali Wiosny Ludów wybuchło kolejne polskie powstanie, którego przywódcy zakładali, że chcą wywalczyć co najmniej zagwarantowanie autonomii dla ziem polskich w ramach państwa pruskiego, w samym Poznaniu liczba ludności polskiej spadła poniżej 50% ogółu obywateli. Tendencja ta utrzymywała się przez kolejne lata i w 1867 roku zanotowano spadek odsetka ludności polskiej⁷ do 38 procent przy 47 tysiącach mieszkańców.⁸ Rząd pruski spodziewał się pogłębienia tego procesu. Wszystko zapowiadało, że Poznań ulega stopniowej germanizacji zgodnie z oczekiwaniami władz, które najlepiej opisuje znana wypowiedź Otto von Bismarcka, wówczas wschodzącej gwiazdy pruskiej polityki: *Bijcie w Polaków, by ich ochota do życia odeszła. Osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jakim jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może*⁹.

⁶ Poznańskie fortyfikacje, Praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1988, s. 84 – 85

⁷ Proniemieckiej polityce ulegli wcześniej poznańscy Żydzi. W wyniku działania ustaw naturalizacyjnych wielu z nich uległo zniemczeniu, a pozostali w większości także identyfikowali się z kulturą niemiecką. Zatem można przyjąć dwubiegunowy charakter narodowościowy Poznania. Patrz: Maria i Lech Trzeciakowscy, W dziewiętnastowiecznym Poznaniu, Poznań, s. 63-65.

⁸ Maria i Lech Trzeciakowscy, op. cit., s. 25.

⁹ Józef Feldman, Bismarck a Polska, Warszawa 1980, s. 216.

Tymczasem na demograficzny obraz Poznania coraz większy wpływ miał proces zwany po niemiecku Landflucht, co można tłumaczyć jako *ucieczka z ziemi*¹⁰. Zjawisko to polegało na napływie ludności z terenów wiejskich i małych miasteczek do miast, gdzie coraz łatwiej można było znaleźć pracę, która była dużo lepsza niż na prowincji, a często pozwalała na życie na wyższym poziomie. W małych miastach i na wsiach zdecydowaną większość ludności stanowili Polacy, więc zjawisko to sprawiło, że stosunek ilościowy ludności polskiej i niemieckiej w Poznaniu zaczął się powoli zmieniać na korzyść żywiołu polskiego. Proces ten nasilił się po roku 1867, kiedy zniesiono opłaty za osiedlenie się na stałe w Poznaniu¹¹, co otworzyło możliwości migracji dla przedstawicieli biedniejszych warstw społeczeństwa

Jednym z wielu przybyszy, którzy napłynęli w tamtym czasie do Poznania, był Franciszek Wierzejewski. Ze skąpych informacji wyłania się obraz typowy dla tamtych czasów. Dwudziestosześcioletni syn bednarza Nepomucena Wierzejewskiego i jego żony Nepomuceny z domu Fix¹² postanowił zaryzykować, zostawić wszystko i poszukać swojej szansy w dużym mieście. Można się tylko domyślać powodów tej decyzji.

Franciszek urodził się w Sękowie¹³, wsi oddalonej około czterdziestu kilometrów od Poznania. Ród Wierzejewskich miał korzenie szlacheckie¹⁴ jednak w tym czasie status materialny rodziny nie był wysoki i nie pozwalał na kształcenie Franciszka. Wierzejewscy, być może nawet dwukrotnie, zmieniali miejsce pobytu¹⁵. Słabe warunki startu nie przeszkodziły jednak, a może właśnie pomogły, w obraniu i konsekwentnym dążeniu do ambitnego celu. Długo, bo do dwudziestego szóstego roku życia, młody Wierzejewski szykował się do wyruszenia na wyprawę swojego życia. Być może pracował w zakładzie ojca, być może najmował się w okolicznych gospodarstwach, by wreszcie w czerwcu 1874 roku ruszyć do Poznania.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Franciszek został czeladnikiem w warsztacie bednarzskim Leona Sokołowskiego¹⁶. Przez kolejne lata pracował i zamieszkiwał u swojego mi-

¹⁰ Maria i Lech Trzeciakowscy, op. cit. s. 65.

¹¹ W tym samym roku oficjalne statystyki potwierdziły zdecydowaną dominację żywiołu niemieckiego.

¹² APP, Akta Stanu Cywilnego, B 1878.

¹³ W karcie meldunkowej AMP jako miejsce urodzenia widnieje nieodległa Wilczyna – była to wieś parafialna, gdzie zapewne wypisano metrykę, która posłużyła przy meldunku w Poznaniu. Inne źródła podają Sękowo.

¹⁴ Potwierdzają to badania genealogiczne i kwerenda prowadzona przez Wawrzyńca Wierzejewskiego w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu; m.in. przodkowie byli określani w księgach kościelnych jako „Generosus Magnificus Dominus”.

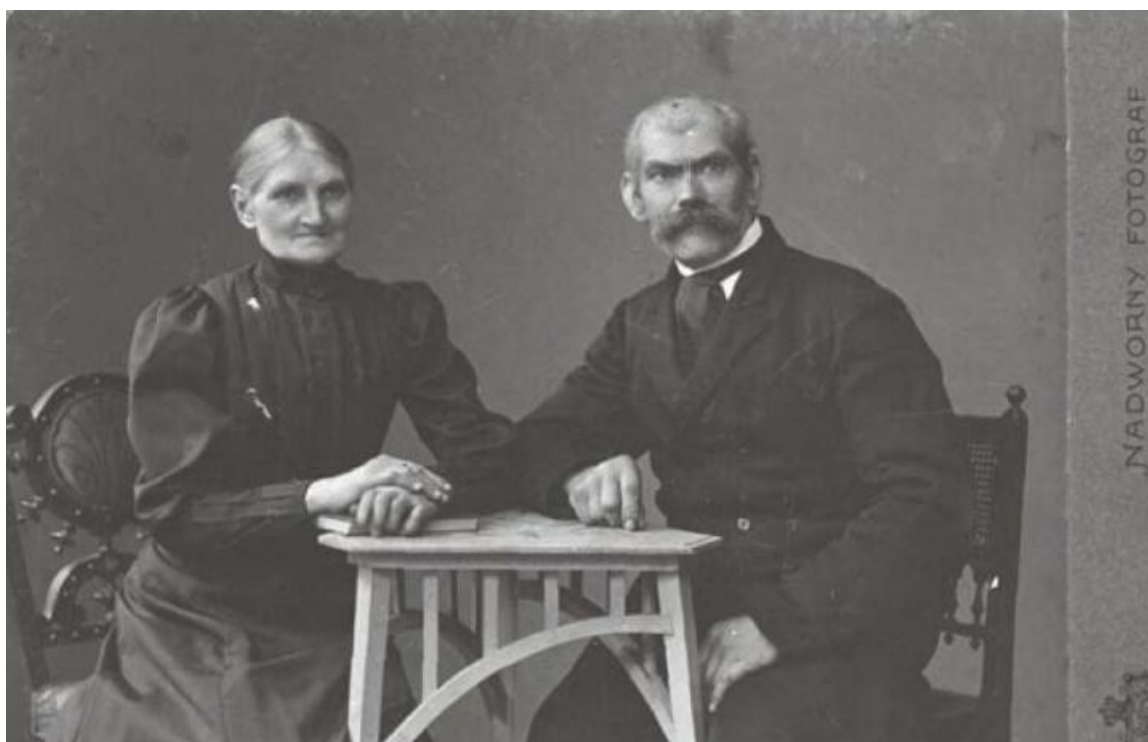
¹⁵ Źródła mówią o miejscowościach Wilczyna, Sękowo i Owieczki.

¹⁶ APP, AMP, 15.249, Wierzejewski Franz. APP, Akta Cechowe, Bednarze.

strza. 2. marca 1878 wziął ślub z młodszą o dwa lata Michaliną Majewską, córką młynarza Hipolita i jego żony Józefy z domu Rózikiewicz i przeprowadzić się do niezależnego mieszkania.

Młodych wiele łączyło. W momencie ślubu rodzice obu małżonków nie żyli, możliwe że właśnie śmierć rodziców była bezpośrednim bodźcem ich niezależnych przyjazdów do Poznania. Akta meldunkowe¹⁷ z tamtych czasów mówią o Wierzejewskich krótko – Wierzejewski Franz, wyznania katolickiego, urodzony 1. października 1848 roku, Michalina z domu Majewska, wyznania katolickiego, urodzona 23. września 1850 roku w Gowarzewie. Akt ślubu informuje dodatkowo, że świadkami zawarcia małżeństwa byli: szewc Jan Skrzypczak i służący Jan Ratajski. Michalina nie potrafiła pisać toteż nakreśliła trzy znaki „X”, a nieporadne podpisy świadków wyraźnie wskazują, że nie operowali piórem w sposób dostateczny.

Jak widać Wierzejewscy stali na początku długiej drogi, której owoce miały ujawnić się w pełni w następnym pokoleniu. W 1881 roku na świat przyszło ich pierwsze dziecko-córka Konstancja, po dwóch latach urodziła się kolejna córka Maria. W 1884 roku urodził się syn Jan, a trzy lata później Marta, która jednak zmarła przed ukończeniem roku. Wreszcie w 1889 roku, 29. listopada na świat przyszedł Wincenty.



Michalina i Franciszek Wierzejewscy

¹⁷ APP, AMP, 15.249, Wierzejewski Franz.

2. Pierwsze iskry

Pokolenie Wincentego Wierzejewskiego było tym, które przechyliło szalę w zmaganiu żywiołów polskiego i niemieckiego o dominację w mieście. Na zahamowanie wzrostu i powolne osłabianie dominacji niemieckiej w Poznaniu miało wpływ, oprócz ucieczki z ziemi, także inne zjawisko demograficzne – Ostflucht¹⁸ – które nasiliło się po zjednoczeniu Niemiec w 1872 roku. Wschodnie prowincje cesarstwa niemieckiego były słabiej rozwinięte niż reszta kraju. Bardzo szybko pojawiła się tendencja do przenoszenia się na zachód, gdzie można było sobie zapewnić życie na wyższym poziomie. Poznań, który zaczął wyraść poza ramy przestrzenne twierdzy, stawał się mało atrakcyjny. Ze względu na niemożność wyjścia miasta poza mury twierdzy ceny gruntów i czynszów wzrosły. Chyba właśnie z tego powodu przez pierwsze dwa i pół roku małżeństwa Wierzejewscy trzykrotnie zmienili miejsce zamieszkania (przeprowadzki zresztą z różną częstotliwością towarzyszyć im będą do około 1917 roku)¹⁹. Szybki rozwój miasta z poprzednich lat zaczął się przekształcać w przymusową stagnację. W przeciwieństwie do napływu ludności z prowincji zjawisko emigracji na zachód dotyczyło w większym stopniu ludności niemieckiej. Kiedy władze w 1890 roku przeprowadziły pierwszy od lat spis powszechny, w którym badano także przynależność narodową (kryterium był język ojczysty), okazało się, że Polacy stanowią 50,7% spośród niemal 70 tysięcy obywateli Poznania²⁰.

Aby odwrócić ten niepomysłny trend, władze niemieckie podjęły wiele działań. By zatrzymać urzędników starających się o pracę na zachodzie Niemiec, wprowadzono specjalny „dodatek wschodni”. Instytucje i organizacje, działające na rzecz umocnienia niemczyzny w Wielkopolsce, mogły liczyć na dotacje od władz. O wzrost liczebny i przewagę Niemców na terenie Wielkopolski dbała dysponująca olbrzymim budżetem komisja kolonizacyjna. W 1894 roku powstał Niemiecki Związek Kresów Wschodnich (Deutscher Ostmarkenverein, nazywany też *Hakata*). Było to silne lobby, działające na rzecz umocnienia niemczyzny. Wsparcie finansowe to tylko jeden aspekt polityki germanizacyjnej. Towarzyszyły mu inne działania urzędowe, mające osłabić polskość na terenie *poznańskiej prowincji Prus*. Język polski był stopniowo eliminowany ze szkół, a o nauczaniu historii nie było w ogóle mowy. Przeprowadzono też akcję tzw. rugów pruskich – w jej ramach wyda-

¹⁸ Niem. Ucieczka ze wschodu.

¹⁹ APP, AMP, 15.249, Wierzejewski Franz.

²⁰ Maria i Lech Trzeciakowscy, op. cit. s. 65-66.

lono z terenu Niemiec kilkadziesiąt tysięcy Polaków, którzy nie posiadali pruskiego obywatelstwa. Polacy nie pozostali bezczynni wobec tej polityki. Odpowiedzią było dążenie do wzmocnienia szeregów. Zaczęły powstawać tajne i półjawne polskie organizacje. Niektóre wprawdzie szybko upadały, bądź ich działanie miało charakter marginalny, jednak istniało kilka zrzeszeń działających skutecznie. Były to m.in. Sokół, Zet i Towarzystwo Tomasza Zana.

W takiej atmosferze wzrastało rodzeństwo Wierzejewskich. Późniejsze fakty wskazują, że rodzinny dom musiała przenikać patriotyczna atmosfera przejawiająca się umiłowaniem ojczyzny, gorącym pragnieniem wolności. Narodowościowa polityka zaborcy mogła tylko spotęgować efekt wychowania domowego. Franciszek i Michalina, sami niedostatecznie wykształceni, wpajali swym dzieciom konieczność pracowitego zdobywania wiedzy, tak potrzebnej, by społeczność polska nie stała się marginesem w państwie niemieckim. Jak się okaże Maria, Jan i Wincenty (Konstancja zmarła w 1899 roku²¹) nie zawiodą pokładanych nadziei.

W wieku siedmiu lat Wincenty rozpoczął naukę – od 1896 do 1905 roku uczęszczał do szkoły ludowej²². W tym czasie niemiecki system szkolnictwa był jednym z głównych narzędzi akcji germanizacyjnej. Od wielu lat stopniowo eliminowany język Polski teraz był już praktycznie nieobecny. W 1900 roku usunięto język polski nawet z lekcji religii (poza pierwszymi dwoma klasami)²³. Szkoła, w której nie można mówić po polsku i nie ma mowy o polskiej historii, mogła wzmocnić tylko patriotyczny zapał młodych Polaków. Odpowiedzią ripostą było powstawanie organizacji samokształceniowych, których członkowie samodzielnie uzupełniali braki niemieckiej edukacji. Jednym z takich zrzeszeń było, powstałe 12 lipca 1903 roku, Towarzystwo Samokształcącej się Młodzieży Polskiej „Iskra”²⁴. Stowarzyszenie tworzyli młodzi Polacy wywodzący się z podobnych rodzin. Raporty zachowane w aktach Prezydium Policji donoszą, że wśród założycieli „Iskry” byli instalator i protokolant, co jak się wydaje dobrze oddaje spektrum poziomów formalnego wykształcenia jej członków. W tym gronie, wśród siedemnastu pierwszych członków, znalazł się dziewiętnastoletni brat Wincentego, Jan, który postanowił swoje życie związać z zawodem drukarza. Do „Iskry” wstąpili też Maria i Wincenty²⁵.

²¹ APP, AMP, 15.249, Wierzejewski Franz.

²² CAW, AP 1769/89/5565 s.103.

²³ Maria i Lech Trzeciakowscy, op. cit., s. 299-300.

²⁴ APP, Akta Prezydium Policji, 4381, s. 207.

²⁵ Wincenty mógł dokooptować do grona członków „Iskry” już w chwili jej powstania, jednak wydaje się, że mogło to nastąpić około 1905 roku, kiedy skończył 16 lat, co pokrywałoby się ze wspomnianymi w źródłach (CAW) kursami

Doniesienia o spotkaniach towarzystwa zebrane przez pruską policję ukazują romantyczne zaangażowanie, jakie udzielało się członkom „Iskry”. Cotygodniowe spotkania wypełnione były referatami, deklamacjami i wspólnym śpiewem. Poza tym każdego dnia wieczorem, po pracy zawodowej, odbywały się kursy języka polskiego, historii Polski, śpiewu i muzyki. Młodzież często organizowała patriotyczne wieczornice i obchody narodowe. „Iskra” okazała się wspaniałą propozycją dla młodych Wierzejewskich i dziesiątek podobnych im młodych ludzi, chcących rozwijać się mimo niemożności kontynuowania formalnej edukacji, która i tak była ograniczona przez germanizacyjne zakazy.



Młody Wincenty Wierzejewski

Po pół roku istnienia „Iskra” ze względu na swą patriotyczną działalność została uznana za organizację niepożądaną. Raport policyjny stwierdza: *Głównym zadaniem tego stowarzyszenia miało być wzajemne nauczanie się. Że tak nie było i że przede wszystkim się uprawiało politykę, było widać po pół roku, kiedy policja zamknęła stowarzyszenie*²⁶. Władze nie osiągnęły swojego celu ponieważ młodzi Polacy wystąpili na drogę sądową i w miarę możliwości kontynuowali działalność. W cytowanym raporcie czytamy dalej: *Zamknięcie stowarzyszenia jednak nie prowadziło do tego, że członkowie zostali rozproszeni, ponieważ posiedzenia odbywały się regularnie w mieszkaniu ówczesnego sekretarza, który był równocześnie założycielem stowarzyszenia. Po trwającym 2 lat procesie stowarzyszenie zostało ponownie otworzone. Od tego momentu członkowie „Iskry” robili wszystko, aby nie dać pretekstu do ponownej próby likwidacji towarzystwa, ale nie zaprzestali działalności w duchu patriotycznym. Nie dawało to spokoju policji, której urzędnicy skrupulatnie dokumentując późniejszą działalność stowarzyszenia odnotowali nawet ciekawą informację, że jedno ze spotkań odbyło się w ogrodzie zoologicznym, który miał stworzyć odpowiednie tło recytacji sonetów krymskich Adama Mickiewicza. Aktywność młodego*

prywatnymi.

²⁶ APP, Akta Prezydium Policji, 4381, s. 197-199.

Wierzejewskiego w działaniach „Iskry” była bardzo duża. Policyjne raporty wskazują, że brał aktywny udział w większości spotkań stowarzyszenia w latach 1912-1914²⁷. Swoją wcześniejszą aktywność samokształceniową (w latach 1905-1906) porównał do „prywatnych kursów dokształcających”²⁸.

Nawet najlepsze samokształcenie nie mogło jednak pomóc kilkunastoletniemu Wierzejewskiemu w uzyskaniu zawodu. Wincenty nie miał problemu z wyborem profesji, od dziecka czuł zamiłowanie do twórczości plastycznej i właśnie z tą dziedziną sztuki wiązał swoją przyszłość. Jako syn prostego rzemieślnika, a do tego Polak, nie mógł sobie pozwolić na kończenie szkoły średniej i studia artystyczne. Nie oznaczało to oczywiście rezygnacji z marzeń. W 1907 roku rozpoczął roczny kurs malarstwa dekoracyjnego w szkole budowlanej w Poznaniu. Wydaje się też, że już wówczas pracował zarobkowo, być może jako uczeń u lokalnego artysty lub rzemieślnika parającego się zdobnictwem. Dwukrotnie wyjeżdżał też na dłużej z Poznania (do Gratzu w 1908 i do Obornik w 1910 roku).

Jednak ambicje Wierzejewskiego szły dużo dalej i perspektywa pracy dekoratora nie zaspokajała ich. Problem polegał na tym, że, mimo ciągłego pogłębiania wiedzy, Wierzejewski nie uczęszczał do żadnej szkoły, w której edukacja kończyłaby się egzaminem maturalnym. Oczywiście brak formalnej edukacji w szkole rekompensowały z nawiązką spotkania „Iskry”. Ponieważ Wincenty Wierzejewski nie należał do ludzi, którzy przejmują się formalnościami, podążył za bratem do Krakowa (w którym Jan przez kilka wcześniejszych lat przebywał na praktyce drukarskiej) i jako wolny słuchacz rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych na kierunku malarstwo i sztuki zdobnicze. Według akt meldunkowych pobyt w Krakowie nie trwał długo, od 4 października 1909 do 2 marca 1910 roku. Po latach Wierzejewski wspominał, że porzucił studia dla pracy niepodległościowej²⁹, jednak bezpośrednim powodem powrotu do Poznania było powołanie do służby wojskowej³⁰. 15. października 1910 roku Wierzejewski stawiał się w koszarach 19. pułku piechoty w Görlitz³¹.

Rok 1910 przyniósł kolejne potwierdzenie fiaska polityki germanizacyjnej. Proporcjonalna liczba Niemców w mieście zamiast wzrosnąć, obniżyła się tak, że Polacy stanowili już

²⁷ Tamże, cały zespół.

²⁸ Tak wyraził się opisując etapy swojej edukacji w ankiecie personalnej. Najpewniej chodzi właśnie o spotkania „Iskry”.

²⁹ CAW, AP 1769/89/5565, s. 110.

³⁰ Przebywając na terenie sojusznicznych Austro-Węgier nie mógł liczyć na skuteczne uchylanie się od obowiązku wobec państwa niemieckiego.

³¹ Polska nazwa miasta ewoluowała. Wierzejewski adresował kartki pisząc *Gorzelica*. W użyciu była też nazwa *Zgorzelice*, dziś przyjęta jest nazwa *Zgorzelec*.

57,1% mieszkańców Poznania³². Nie była to jedyna zmiana w obrazie miasta. Przez kilkadziesiąt lat poznaniacy mieszkali w twierdzy, której budowa była najpierw impulsem w rozwoju miasta, a później, przeciwnie, hamulcem rozwoju. Rozwój techniki wojskowej sprawił, że fortyfikacje poligonalne zaczęły być przestarzałe niewiele lat po wybudowaniu. Z tego właśnie powodu, po roku 1871, wybudowano wokół miasta pierścień obronny, składający się osiemnastu nowoczesnych fortów i wielu mniejszych schronów, przenosząc akcent obrony miasta z umocnień poligonalnych na twierdzę fortową. Mimo to przez długie lata władze wojskowe nie wyrażały zgody na rozbiórkę wewnętrznej teraz części fortyfikacji Poznania. Taki stan nie mógł trwać długo. Poznań niemal dosłownie dusił się w murach twierdzy, a restrykcyjne przepisy dotyczące zabudowy na zewnątrz wałów nie poprawiały sytuacji na przedmieściach³³. Na przełomie wieków władze miejskie otrzymały zgodę na rozbiórkę części umocnień poligonalnych. W pierwszych latach XX wieku zniesiono wały lewobrzeżnej części twierdzy, rozebrano też kilka starych fortów. Cały czas jednak nad miastem panowała cytadela, pozostawiono też prawobrzeżną część twierdzy, oraz kilka relictów fortecznych (w tym relict fortu Grolmana, która odegra pewną rolę w życiu Wierzejewskiego). W miejscu zniesionych fortyfikacji w zachodniej części miasta wzniesiono kompleks reprezentacyjnych gmachów z rezydencją cesarza Wilhelma II na czele. Poznań, który przestał być miastem twierdzą wraz z wybudowaniem zamku, wszedł do grona dziesięciu miast Rzeszy, które nosiły godność miast-rezydencji. Zmiany w obrazie miasta oprócz praktycznego charakteru miały też wymowę symboliczną. Wspomniany zespół budowli, w którego skład wchodził barokowy gmach Komisji Kolonizacyjnej, miał podkreślać niemieckość miasta, w którym, jak na ironię, spadał odsetek ludności niemieckiej. Była w tym jednak logika, unowocześnienie miasta miało być jednym z bodźców, które pozwoliłyby zatrzymać w mieście Niemców planujących wyjazd na zachód.

Miłe Polakom prognozy demograficzne niewiele zmieniały w sytuacji, w której się znajdowali. Kolejne pokolenia wychowywały się w Poznaniu, który nie tylko był częścią Prus, ale należał do utworzonej w 1871 roku Rzeszy Niemieckiej. Dlatego jakiegokolwiek nadzieje na radykalne działania proniepodległościowe odłożono, nastawiając się na wychowanie kolejnych pokoleń młodzieży w patriotycznym duchu. Po latach Wierzejewski tak ocenił ówczesną sytuację: *Wychowane było ono (społeczeństwo polskie, przyp. aut.) w kierunku pracy konstruktywnej, celem uniezależnienia od wpływów niemieckich oraz uodpornienia*

³² Maria i Lech Trzeciakowscy, op.cit, s. 67. Poznań liczył już 156 696 mieszkańców oraz 6,2 tys. żołnierzy garnizonu twierdzy.

³³ Tamże, s. 53-57.

się na akcję wynaradawiającą. Cała ta działalność społeczeństwa wielkopolskiego prowadzona była w ramach prawodawstwa pruskiego. Tak wychowane społeczeństwo, na czele którego stali księża i prawnicy, nie tolerowało jakichś radykalniejszych idei, które by ewentualnie mogły doprowadzić do wybuchu powstania zbrojnego. Idea powstania zbrojnego była wyeliminowana z programu politycznego.

Taka postawa była w pełni zrozumiała. Większość społeczeństwa polskiego rozumiała dobrze, że z nowoczesnym państwem pruskim wygrać powstania nie sposób, a kwestia polska jest niechcianym tematem w kręgach niemieckich polityków. Zdawano sobie jednak sprawę, że istnieje możliwość zmiany stosunku państw i polityków do sprawy polskiej i wyzyskania różnych interesów do częściowej choćby odbudowy Polski – taka możliwość mogła pojawić się w obliczu wojny pomiędzy zaborcami – a sytuacja ta w pierwszych latach XX wieku najwyraźniej nadchodziła.

*Zapytujesz jak mnie się tu w koszarach podoba; że nie jest tu zbyt pięknie to możesz sobie wyobrazić, jeżeli dwunastu siedzi na jednej budzie³⁴. Od rana w pół do piątej latania aż do dziewiątej wieczorem, tak że ani spokojnie obiadu nie można spożyć. Najgorsza służba jest teraz w polu. Śnieg leże tutaj przeszło o pół metra, niekiedy wpadnie człowiek poza pas w zasypane rowy. Po takim kilkugodzinnem bieganiu tak się człowiek z sił wyczerpie, że ledwie na nogach stoi, a tu trzeba jeszcze wciąż na każde rzucić się, znów biec i tak dalej. Apetyt mam po takim ćwiczeniu wilczy, z chlebem mojem nie mogę wystać i w dwóch dniach już go nie ma a na cztery ma wystarczyć. Właśnie otrzymałem z domu list iż nadejdzie pakieta, to się podreperuję znów smarowidłem, bo doprawdy chociaż i suchy w głodzie smakuje ale smarowany łatwiej w gardło wchodzi (...) A na pytanie, jak mi się tu podoba, odpowiem Tobie krótko: paskudnie. Taką relację z przebiegu służby zdawał bratu Wierzejewski. Nie znaczy to, że służba w 2. kompani 19. pułku piechoty w Görlitz³⁵ była stratą czasu. W wolnym czasie ćwiczył rysowanie komponując pocztówki wysyłane później do rodziny. Pilnie uczył się sztuki żołnierskiej i wyciągał wnioski w niemieckich metod kształtowania młodych mężczyzn w żołnierzy. W jednej z jego późniejszych notatek służbowych³⁶ czytamy: *Dwuletnia służba wojskowa była dla mnie nie tylko szkołą wojskową, ale otworzyła mi oczy na potrzebę wychowania polskiego [żołnierza].**

³⁴ Kartka ze do Jana Wierzejewskiego z 27.11.1910 r., ZBW. Dokładne znaczenie słowa „buda” rozjaśniają wspomnienia S. Saroszewskiego. W późniejszym okresie skauci pod komendą Wierzejewskiego tak nazywali pomieszczenie, w którym się spotykali na zbiórkach. Zatem w tym wypadku buda to po prostu jedna izba w budynku koszarowym.

³⁵ Kartka pocztowa z 27 listopada 1910 roku ze zbiorów Bogdana Wierzejewskiego.

³⁶ CAW, AP 1769/89/5565, s. 12.

Wierzejewski powrócił z wojska 18. września 1912 roku³⁷ najprawdopodobniej nie do-
służywszy się żadnej szarży³⁸. Natychmiast rozpoczął aktywną działalność w „Iskrze”. Ar-
kady Fiedler, który z „Iskrą” związał się w 1911 roku, wspominając tamten czas, pisał: *Nie
sposób wymazać z pamięci krzepkiej postaci Wincentego Wierzejewskiego, o twardych,
męskich rysach twarzy, najniezlomniejszego z nas wszystkich bojownika o przyszłą nie-
podległą Polskę*³⁹.

Refleksje wyniesione z czasu służby wojskowej i znakomite wycucie chwili sprawiły,
że Wierzejewski uznał, że działalność samokształceniowa to już za mało. Należało albo
rozszerzyć działalność stowarzyszenia, albo... stworzyć nową organizację.

3. Zupełnie nowy żywioł

Odpowiedź przyszła z Wielkiej Brytanii, gdzie w 1907 roku generał Robert Baden-Po-
well założył skauting – ruch wychowawczy dla młodzieży, który natychmiast zyskał ogrom-
ną popularność i szybko wyszedł poza granicę brytyjskiego imperium.

Pierwsze drużyny skautowe na terenach polskich powstały we Lwowie między 1909, a
1911 rokiem. Właśnie w tym roku we Lwowie zaczęło wychodzić pismo „Skaut”, które zy-
skało dużą popularność. Kilka numerów „Skauta” trafiło do Poznania i stało się podstawą
do przygotowania referatu na spotkanie „Iskry”. Ten właśnie referat stał się „iskrą”, dzięki
której buchnął płomień skautingu w Poznaniu. Co ciekawe, nie było to pierwsze zetknięcie
Wierzejewskiego ze skautingiem. Stanisław Saroszewski, późniejszy jego współpracow-
nik, wspominał, iż Wierzejewski już *jako słuchacz krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych
poznał na tamtym terenie początki polskiego skautingu i wespół z Czesławem Jindrą, kie-
dy wrócili z Krakowa do Poznania, zapoczątkowali tutaj pracę skautową*⁴⁰. Nawet jeśli owo
poznanie początków skautingu było płytkie, to na pewno duże znaczenie miała także
obecność w Poznaniu, celem powołania skautingu, dwóch lwowskich skautmistrzów Tade-
usza Strumiły i Jerzego Grodyńskiego, zaproszonych przez doktora Ksawerego Zakrzew-
skiego – kierownika poznańskiego „Sokoła”. W kursie, przeprowadzonym w dniach od 28.

³⁷ APP, AMP, 15.249, bez paginacji. W niektórych dokumentach jako koniec służby wymieniana jest data 15
października, możliwe że różnica ta spowodowana jest np. realizacją należnego urlopu w którego trakcie Wierzejewski
był formalnie żołnierzem.

³⁸ W zeszycie ewidencyjnym PSZ podane jest, iż był kapralem. W innych źródłach (w tym w teczce personalnej) brak
informacji na ten temat.

³⁹ A. Fiedler, *Mój ojciec i dęby*, s. 170.

⁴⁰ Stanisław Saroszewski, *Wspomnienia*, Biblioteka Kórnicka, 12428.

sierpnia do 8. września 1912 roku⁴¹ przez owych skautmistrzów, uczestniczyli wybrani członkowie „Iskry”. Wierzejewski był wówczas jeszcze w wojsku.

Dnia 17. października 1912 roku w mieszkaniu rodzinnym Henryka Śniegockiego przy ul. Półwiejskiej, zebrali się członkowie Henryk Śniegocki, Cezary Jindra, Edmund Węclawski i Wincenty Wierzejewski oraz członkowie innego towarzystwa samokształceniowego „Ogniwo”: Leonard Skowroński i Tadeusz Wolski. Złożyli oni uroczyste Przyrzeczenie Skautowe, przyjęli też dziesięciopunktowe prawo. W ten powstał pierwszy w Poznaniu zastęp skautowy o nazwie „Poznań”. Zastępowym został wybrany Cezary Jindra, a podzastępowym Wincenty Wierzejewski.

Tak wspominał założenie zastępu Wierzejewski: ... Po przedyskutowaniu szczegółów postanowiliśmy we dwoje przystąpić do zorganizowania pierwszego zastępu. Ponieważ Jindra był właściwym inicjatorem, oświadczyłem jemu z góry, że on jako inicjator powinien być pierwszym zastępowym i tak się też stało. Skoro zastęp się zorganizował, stwierdziłem, że członkowie zastępu nie bardzo byli zadowoleni z Jindry i zwracali się do mnie, abym ja objął komendę. Jednym słowem groziło rozpadnięciem zapoczątkowanej organizacji⁴². Do rozłamu na szczęście nie doszło, przeciwnie, nastąpił szybki rozwój, tak znaczący, że, choć w tym okresie powstawały także inne drużyny skautowe tworzone przez pozostałych uczestników kursu, właśnie założenie zastępu „Poznań” jest uznawane za początek skautingu poznańskiego.

Wprowadzenie skautingu na wielkopolski grunt okazało się właściwą odpowiedzią na potrzeby młodzieży. Parawojkowe zajęcia prowadzone przez ambitnych młodych ludzi, umundurowanie, półlegalność organizacji, oparcie na jasnych, choć surowych zasadach, patriotyczny nastrój wszystko to przyciągało młodzież spragnioną przygody, wychowaną na przekazywanej w obiegu pozaszkolnym polskiej historii i romantycznych ideałach. Te nieznanne w owych czasach metody wychowawcze zasiane na podatnym gruncie sprawiły, że rozwój poznańskiego ruchu skautowego przybrał zawrotne tempo.

W nieco powiększonym składzie, miesiąc po pierwszym przyrzeczeniu skautowym, w rocznicę powstania listopadowego odbył się pierwszy skautowy wyjazd, na który początkujący skauci wybrali się z podobną grupą o nazwie „Żuaw” zorganizowaną przez Jana Kąkolewskiego. Tak wspominał wyprawę Wierzejewski: *...razem z Kąkolewskim i jego oddziałem wyruszyliśmy na nocną wycieczkę. Ponieważ nie mieli oni namiotu na noc, przeto Ką-*

⁴¹ Termin kursu ze wspomnień Alojzego Klimka. CAW, sygn. I.400.2478.

⁴² APP, Spuścizny harcerek, Śniegocki 9, s. 30.

kol. wysłał kilku ze swych spryciarzy na zwiady, by zdobyć jakieś płachty na namiot i rzeczywiście płachty znaleźli. Ja, nie chcąc się tłoczyć w tym zaimprovizowanym namiocie, postanowiłem stać na warcie, a ponieważ nikt mnie nie zluzował przeto stałem do rana. I tam stojąc na warcie, skomponowałem wiersz, który był drukowany w jednodniówce „Iskry” pt. „Na Wiedecie”. Oto fragment tego wiersza:

...Mnie los wyznaczył strażować w oddali,
Kędy się klinem orne pole wdarło w głąb lasu.
Ogni nie było, nie było potrzeba,
Bo ogień wielki świecił z krańców nieba...

...Ciężki schodzi dzień ze świata,
Mrok tajemnie wszystko kryje.
Zda się, że głos trąb zawyje,
By umarli wstali z głusz
I pobiegli na sąd dusz...⁴³

Niebawem, kiedy liczba członków zastępu wzrosła do piętnastu, na wniosek Wierzejewskiego przemianowano zastęp na Pierwszą Poznańską Drużynę Skautów „Piaś”. Jak wiemy, równocześnie powstawało samorzutnie wiele innych środowisk skautowych. Na przykład przy Towarzystwie Młodzieży Polsko-Katolickiej w Poznaniu powstały – drużyna im. Tadeusza Kościuszki i drużyna im. Stefana Czarneckiego. Niemal równocześnie przy „Sokole” organizowały się kolejne drużyny – drużyna im. ks. Józefa Poniatowskiego, a następnie Leszka Białego i Leszka Czarnego. Te dwie ostatnie utworzone zostały przy Towarzystwie Gier i Zabaw Ruchowych Młodzieży – „Zorza”. Stąd też po połączeniu w początku 1913 r. z drużynami TMP przyjęły nazwę Hufiec „Zorza”⁴⁴.

Środowisko Wierzejewskiego miało stały kontakt ze starszymi działaczami polskimi i wielokrotnie przekonało się o ich wroziej wszelkim aktywnym działaniom postawie. Dobrym przykładem jest spotkanie z emisariuszem Związku Walki Czynnej, który przyjechał szukać wsparcia u Polaków z zaboru pruskiego. Doszło do niego według Śniegockiego w

⁴³ A. Fiedler, *Mój ojciec i dęby*, Poznań 1978, s. 169.

⁴⁴ Marian Miszczuk, *Pocztówki harcerskie Poznań 1912-1914*, „Na kolekcjonerskim szlaku” nr. 11, 2003, dostępne w internecie: www.kkraj.pttk.pl/bk-nks/nks03-11.htm.

budynku Banku Ziemstwa. Wierzejewski wspominał: *Zebranie na pierwszym piętrze jesienią 1912 r., na którym o ile pamiętam obecni byli Rzepecki, Szulc, ks. kan. Prądyński, Krzyżankiewicz [...], brat jego Krzyżankiewicz adwokat, Syller, Śniegocki i Wierzejewski. Na zebranie to zaprosiliśmy emisariusza Zw. Walki Czynnej z Małopolski, który zgłosił się być u nas o poparcie [...] akcji. Po przedstawieniu dążeń i potrzeb Zw. Walki Czynnej i konieczności przygotowania się do [ewentualnej] walki zbrojnej. Spotkał on się nie tylko z odmową wszelkiej materialnej i moralnej pomocy, lecz przeciwnie dążenia zbrojne uznano tam za mrzonki. Gdy misja jego tam spełzała na niczem oświadczyliśmy jemu w drodze powrotnej z zebrania, że my w naszej organizacji postanowiliśmy rozwijać ducha niepodległości oraz walki zbrojnej⁴⁵.*

Już w marcu 1913 roku, czyli już kilka miesięcy po powstaniu, polskie drużyny skautowe były w orbicie zainteresowań pruskiej policji, która otrzymała wiadomości o chęci zjednoczenia działań skautowych, co musiało niepokoić stróżę niemieckiego porządku. Pruski informator donosił: *Drużyny skautowe, poznańska, łazarska, jeżycka i główieńska tworzą związek i obiorą zarząd związku. Związek będzie nosił nazwę: „Naczelnictwo Skautów Polskich w Wielk. Ks. Poznańskim”. W tym celu rozpoczęły się pertraktacje z przywódcami łazarskiego skautingu, malarz Alojzy Klimek ul. Jagowa 1, poznańskiego malarz Wincenty Wierzejewski, jeżyckiego i główieńskiego ślusarz Jan Kąkolewski ul. Szewska 12. Podjęte pertraktacje jeszcze nie zakończone⁴⁶* Dalej czytamy, iż w dniach 3. i 4. maja postanowiono zorganizować zlot skautów polskich prowincji poznańskiej, w którym miało wziąć udział od stu pięćdziesięciu do dwustu skautów.

⁴⁵ APP, Spuścizny harcercskie, Śniegocki 9, s. 10.

⁴⁶ CAW, I.400.2478.



Zbiórka Hufca „Piaś”, 1913 r.

Również w maju Cezary Jindra został zmuszony do opuszczenia terytorium niemieckiego. Władze wykorzystały fakt, iż był obywatelem Austro-Węgier i nie wyraziły zgody na dalszy pobyt. Wówczas komendę przejął Wierzejewski. Dynamiczny rozwój drużyny sprawił, iż niezależnie od wspomnianych trendów zjednoczeniowych, powstała konieczność utworzenia hufca. Po roku działalności liczebność drużyny przedstawiała się imponująco. Składała się ona z dwunastu zastępów, co daje około stu dwudziestu członków. W związku z tym za wspólną zgodą dotychczasowe trzy plutony przemianowano na drużyny. Pierwszą nazwano Pierwszą Drużyną Hufca „Piaś” im. Bolesława Chrobrego, a kolejne ochrzczono imionami Kazimierza Wielkiego i Mieczysława I. Wierzejewskiego w tajnym głosowaniu wybrano hufcowym. W lutym kolejnego roku do hufca dołączyła drużyna im. Władysława Jagiełły powstała ze znanej nam już drużyny Jana Kąkolewskiego „Żuaw”. Drużyna „Żuaw” wywodziła się z bojówki „Czarna Ręka” czyli z grupy, z której w swym

młodzieńczym zapale Jan Kąkolewski chciał uczynić coś w rodzaju miejskiego oddziału partyzanckiego⁴⁷.

Pierwszą większą imprezą tamtych dni był zlot zorganizowany 1. czerwca 1914 roku w Głuszynie. Obecne na nim były drużyny z Kościana, Czempinia, Śremu, Gniezna i oczywiście Poznania. Podobne zloty odbywały się od tej pory co roku najczęściej w okolicach Zielonych Świątek. Ulubionymi terenami młodych drużów były okolice Wierzenicy, Babek, Głuszyny i Kobylego Pola.

Skauting zataczał coraz szersze kręgi. Drużyny powstawały nie tylko w Wielkopolsce, ale też wśród skupisk Polaków na terenach rdzennie niemieckich w Berlinie, Nadreni-Westfalii, gdzie pierwsze drużyny założył w porozumieniu z bratem Jan Wierzejewski.

Prężna organizacja potrzebowała funduszy na prowadzenie działalności. Już w 1913 roku, ze względu na potrzeby finansowe, rozpoczęto sprzedaż pocztówek z motywami skautowymi. Autorami rysunków byli Czesław Jindra i Wincenty Wierzejewski⁴⁸. Akcja ta przyniosła niemałe wpływy i przez kolejne lata ją powtarzano.

4. W marszu i przy ognisku

Jak działały i na czym opierały swój program pierwsze drużyny skautów w Wielkopolsce? Jak wiadomo, skauting polski odbiegał znacząco od swego brytyjskiego wzoru. Brytyjczycy w paramilitarnej organizacji widzieli sposób wychowania młodych ludzi jako zdrowych, silnych i mądrych obywateli nie tylko wolnego kraju, ale przede wszystkim imperium. Dla twórców polskiego skautingu od samego początku celem było wyszkolenie młodych kadr mogących odegrać znaczącą rolę w procesie walki o niepodległość. Stąd właśnie, widoczne do dziś, istotne różnice w organizacjach skautowych w obu krajach.

Na terenie Wielkopolski działały oczywiście też niemieckie organizacje młodzieżowe, w tym skautowe. Rzecz jasna organizacje te różniły się programowo od polskich⁴⁹.

W celu zmylenia władz pruskich, nowo powstałe drużyny używały umundurowania swych niemieckich odpowiedników, a także działały przy współpracy legalnych organizacji polskich, klubów sportowych czy towarzystw parafialnych. Młodzież garnęła się do drużyn

⁴⁷ Czesław Żakowski, Harcerstwo wielkopolskie w okresie 20-lecia, „Czuj Duch” nr 5, 1932.

⁴⁸ Marian Miszczuk, op. cit.

⁴⁹ Nota bene i polskie organizacje skautowe różniły się między sobą, co wynikało z różnego poziomu swobód, jakimi cieszyli się Polacy na terenie każdego z państw zaborczych. Niniejsze opracowanie skupia się jednak na skautingu w Rzeszy Niemieckiej.

zachęcona ciekawymi zajęciami, którymi oprócz dokształcania były przede wszystkim wycieczki, biwaki, ćwiczenia polowe, krajoznawstwo.

Aby najwierniej opisać charakter tego ruchu, należy oddać głos samemu Wincentemu Wierzejewskiemu: *Młodzież przyjmowano do skautingu w tym czasie z ukończonym 16 rokiem życia. Ta półtajna organizacja rozrastała się bardzo szybko, tak iż z początkiem 1914 roku ruch skautowy w Wielkopolsce objął setki młodzieży. Zbiórki odbywały się przeważnie w mieszkaniach prywatnych, w zastępach po 8 członków. Każde zebranie, któremu przewodniczył kierownik zastępu odbywało się co tydzień i rozpoczynało się odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej, po czym następowały ćwiczenia sygnalizacji, terenoznawstwa, czytania map itd. Ćwiczenia w terenie odbywały się w niedzielę lub nocami pod kierunkiem dowódcy drużyny. Drużyna dzieliła się na cztery plutony po dwa zastępy. Kilka drużyn łączyło się w hufiec. W całej tej pracy główny nacisk położony był na wychowanie niepodległościowe. Przyjęto się powiedzenie, że skaut (harcerz) nie może być niewolnikiem. Rocznicę powstań narodowych obchodzone były nocą przy ognisku polowym⁵⁰.*

Fakt, że to właśnie Wierzejewski został pierwszym hufcowym w historii wielkopolskiego skautingu, świadczy o wysokiej pozycji, jaką cieszył się wśród swoich druhów. Niewątpliwie od samego zarania lokalnego ruchu skautowego był jego niekwestionowanym przywódcą. Tak opisuje tamten czas Arkady Fiedler: *Tak dobrze mi znane z wycieczek z ojcem brzegi Warty, pod rogalińskimi dębami i Białą Górą w pobliżu Sowińca, gdzie często rozbijałem namioty z druhami harcerskimi, nabierały dla mnie nowego uroku: szumiało w nas ogromną ochotą nowego życia. Toczyły się rzewne gawędy i marzenia, biły w knieję różne śpiewy, trzaskało ognisko, upajała przyroda, rzeka płynęła tajemniczo w niezbadany mrok. Pławiliśmy się w serdeczności i przyjaźni...⁵¹.*

Wierzejewski kładł duży nacisk na zajęcia terenowe, przygotowujące do służby wojskowej w odrodzonym wojsku polskim. Istotnym dla niego elementem wychowawczym były też pieśni patriotyczne i podniosłe gawędy. Bardzo często urządzano wycieczki i biwaki. Wprowadzono umundurowanie (bluza, spodnie wpuszczane w długie podkolanówki, pas i kapelusz z przygiętym prawym rondem, odznaki stopni). Drużyny posiadały sztandary, a zastępy proporce. Siostra Wincentego, Maria, zainicjowała powstanie pieśni do słów wiersza Marii Konopnickiej *Już lipa roztula*, która wkrótce stała się hymnem poznańskich skautów.

⁵⁰ Wincenty Wierzejewski, Listopadowe wspomnienie z Wielkopolski, „Czuwajmy” nr 6, 1992.

⁵¹ Arkady Fiedler, op. cit., s. 168.

Z uzyskanej bezpośredniej relacji jednego z ówczesnych skautów, Tadeusza Wesołowskiego wynika, iż aby zostać podkomendnym Wierzejewskiego, należało mieć ukończone szesnaście lat. Nie można było przyjść „z ulicy”. Trzeba było mieć swojego wprowadzającego, który był już zaufanym członkiem drużyny. Ów wprowadzający odpowiadał za wprowadzanego. Wesołowski, który nie dość, że miał wtedy dopiero piętnaście lat, był niskiego wzrostu. Podczas pierwszej rozmowy z Wierzejewskim zapytany o wiek skłamał, dodając sobie brakujący rok. Wierzejewski wprawdzie skomentował jego niski wzrost, ale w poczet kandydatów na skautów przyjął. Kiedy prawda wyszła na jaw, decyzją drużynowego Wesołowski musiał odpokutować kłamstwo, czekając rok na dopuszczenie do złożenia przyrzeczenia skautowego⁵².

Powstanie skautingu nie ograniczyło działalności „Iskry”. Była ona wówczas pilnie obserwowana przez policję. W poznańskim Archiwum Państwowym zachowała się ponad trzystustronicowa teczka, w której są zgromadzone raporty i donosy z lat 1912-1914. W tym czasie spotkania „Iskry” toczyły się według znanego schematu. Zazwyczaj uczestniczyło w nich od 25 do 40 osób. Przy okazji ważniejszych rocznic organizowano większe uroczystości, na które przychodziło nawet trzysta osób.

Na jednym z cotygodniowych spotkań Wierzejewski, wyraźnie wzburzony finansowaniem przez władze przymusowego wykupu ziemi od Polaków i osadzania na niej Niemców, zabrał głos, jego wypowiedź nie umknęła uwadze policyjnego donosiciela, który zreferował ją następująco: *Cechą Polaków – powiedział – jest uczciwość, tymczasem Niemcy mają niski i podły charakter. My Polacy działamy zawsze jawnie, bez wstydu naszej przeszłości. Niemcy natomiast próbują osiągnąć swoje cele wyłącznie w sposób tajny i zdradziecki. Przyznanie przez Reichstag 230 milionów w celu wywłaszczenia jest typowe dla niemieckiego charakteru. Również my Polacy musimy się przyczynić do tego, że naszymi ciężko zarobionymi pieniędzmi jesteśmy zwalczani.* Wypowiedź ta, świadcząca o radykalizacji postaw nie jest jednak reprezentatywna. W osi działalności „Iskry” nadal było samokształcenie. Na spotkaniach uczono się historii oraz deklamowano wiersze Mickiewicza i innych polskich poetów, które autorzy donosów i raportów policyjnych skrupulatnie tłumaczyli na język niemiecki.

Na spotkaniach „Iskry” bywali regularnie animatorzy skautingu, częste były też wspólne wycieczki. W 1914 roku kształciło się w niej około stu pięćdziesięciu skautów, którzy pomagali też w organizacji większych imprez. Nie uszło to uwadze policji. W jednym z rapor-

⁵² Rozmowa z autorem z marca 1999 r..

tów czytamy: *Jakiś czas temu przez członków stowarzyszenia „Iskra“ z pomocą innych ludzi zostało założone stowarzyszenie pod nazwą „Skaut“.* Że stowarzyszenie to zostało założone przez „Iskrę” jest oczywiste, ponieważ jego zarząd został stworzony przez członków „Iskry”. Komendant wszystkich Skautów, którzy składają się z dwóch części, mianowicie część „Piast” i część „Żuaw”, jest malarz W. Wierzejewski⁵³. Również donos był bezpośrednim powodem wydalenia Jindry poza granice państwa niemieckiego, gdy zostało ujawnione, że na wspólnym wyjściu za miasto „Iskry” i skautów uczył uczestników wycieczki obsługi karabinu.

5. Wielka gra

Komentując wspomniany wcześniej wiersz Wierzejewskiego, Arkady Fiedler stwierdził, że próbujący swych poetyckich sił wartownik przeczuwał nadchodzącą katastrofę pierwszej wojny światowej. Jednak, gdy wojna wybuchła, nikt nie przewidywał ogromnej skali, jaką przybiorą walki. Polscy patrioci musieli ją przyjąć bardziej z nadzieją niż strachem, widząc w konflikcie między zaborcami szansę dla sprawy polskiej.

Pierwszym efektem wojny było powołanie na front wielu skautów z Wierzejewskim na czele i choć sam Wierzejewski wkrótce zdezerterował z frontu, powracając do działalności skautowej, to utrata dużej liczby instruktorów była poważnym ciosem dla ruchu skautowego. Kolejne uderzenie miało przyjść niebawem. Wykorzystując wybuch wojny i osłabienie szeregów polskiego skautingu zaciągiem do wojska, Prusacy, tolerujący dotychczas polską organizację, postanowili ją sobie podporządkować. Pomysł władz był dość sprytny. Urzędnicy Prezydium Policji, zapewniając o docenianiu wielkiej roli organizacji skautowych w wychowaniu młodych pokoleń, zaproponowali, aby polscy skauci podporządkowali się komitetowi, mającemu się opiekować (m.in. finansowo) wszystkimi organizacjami młodzieżowymi. Zapewniano o niezależności polskiej komendy⁵⁴. Propozycja ta spotkała się z oczywistą odmową⁵⁵, w której rezultacie otrzymano 27 maja 1915 roku pisemny zakaz dalszej działalności. Oczywiście nikt nie miał zamiaru podporządkowywać się decyzji pruskich urzędników. Fakt ten spowodował po prostu przejście jednostek skautowych do pracy konspiracyjnej. W tym czasie Wierzejewski przez wzgląd na to, iż był poszukiwany za dezercję, nie pełnił oficjalnych funkcji, jednak uczestniczył w pracy skautowej. Dał się wówczas

⁵³ APP, Akta Prezydium Policji 4381, s. 197-199.

⁵⁴ Wincenty Wierzejewski, op. cit..

⁵⁵ Czesław Żakowski, op. cit., s. 5.

poznać współpracownikom nie tylko jako wybitny skaut, lecz również jako człowiek o duchu radykalnym i zadeklarowany zwolennik czynnej walki z zaborcą o niepodległość⁵⁶. W związku z wspomnianymi okolicznościami podjęto decyzję, iż sprawy ściśle skautowe prowadzi będzie Henryk Śniegocki, który styczniu 1915 powrócił, jako chory z frontu i zdołał przedłużyć zwolnienie w komisji lekarskiej. Działalność wojskowa prowadzona wśród starszych skautów dezertersów miała być odtąd organizowana niezależnie od skautingu przez Wierzejewskiego. Dzięki temu działalność niepodległościowa nie przysłoniła niezmiernie potrzebnej w trudnych warunkach wojny skautowej służby bliźnim. Podjęto m.in. działania na rzecz bezdomnych i dotkniętych wojną Polaków z Królestwa. Każdy skaut dobrowolnie się opodatkował na ten cel. Skauci-kolarze objeżdżali grupami okoliczne wsie i miasteczka i sprzedawali zaprojektowane przez Wincentego Wierzejewskiego pocztówki o motywach skautowych. Na jednej z nich widniał skaut-trębacz, a tekst głosił „*Spustoszony wojną kraj Na bezdomnych grosz swój daj!*”. Na odwrocie widniał napis „*Na cel dobroczynny Nakładem Skautów poznańskich Czysty zysk na bezdomnych*”. Pocztówkę tą jak i szereg innych wydrukowano w Zakładzie Artystycznej Litografii Putiatyckiego w Poznaniu. Dochód ze sprzedaży przekazano Komitetowi Niesienia Pomocy na Bezdomnych w Kongresówce. Był on znaczny – wynosił 5000 marek, co na owe czasy było dużą sumą. Skauci pomogli też w urządzeniu pierwszego dnia wstrzemięźliwości i ofiary na bezdomnych⁵⁷.

Wobec ciągłego rozwoju drużyn skautowych w Poznaniu, drugiego kwietnia 1916 roku, powołana została Miejskowa Komenda Skautowa (dalej MKS). Utworzenie jednolitej struktury stało się konieczne, gdyż w listopadzie 1915 roku zmarł dr Ksawery Zakrzewski, za którego przyczyną odbył się, jak pamiętamy, pierwszy kurs dla skautmistrzów w Poznaniu. Jego charyzma i wielki autorytet konsolidowały dotąd różnorodne środowiska skautowe. Jego dom odwiedzali, odbywając liczne rozmowy, działacze społeczni i niepodległościowi w tym także młodzi skauci – Wierzejewski oraz jego najbliżsi współpracownicy⁵⁸. Pogrzeb stał się okazją do zorganizowania wielkiej manifestacji patriotycznej polskiego Poznania, której miasto dawno nie widziało. Kilkutysięczna rzesza poznaniaków, wśród której znalazło się kilkuset sokołów i skautów w strojach organizacyjnych ze sztandarami, odprowadziła głównymi ulicami miasta swego „najdzielniejszego druha” na miejsce wiecznego spoczynku. Przedwczesna śmierć Zakrzewskiego (miał 39 lat) sprawiła, że konieczne się stało wyłonienie gremium, które pokierowałoby dalszą pracą wszystkich środowisk skautowych.

⁵⁶ Stanisław Saroszewski, op.cit..

⁵⁷ Marian Miszczuk, op. cit..

⁵⁸ Zbigniew Zakrzewski, Wspominam Poznań. Fakty i refleksje, Poznań 1986, s. 10-11.

Inicjatywa zjednoczeniowa wyszła ze środowiska hufca „Piast” i nie wszystkie grupy skautowe podporządkowały się MKS od razu. Proces scalania trwał jeszcze około dwóch lat.

Kiedy wojna już nieco spowszedniała i harcerze bez strachu zaczęli chodzić w mundurach, Wierzejewski zdecydował się na zorganizowanie zlotu w Wierzenicy. Wzięły w nim udział grupy przedstawicieli większości drużyn zaboru pruskiego. Zlot odbył się w Zielone Świątki 1916 roku i pokazał, że mimo początkowego osłabienia skautingu przez pobór starszych roczników do wojska organizacja działa bardzo pręźnie i drużyny reprezentują wysoki poziom wyszkolenia. Nieodłącznym elementem organizowanych corocznie w Zielone Świątki zlotów była msza święta w dzień Pięćdziesiątnicy.

O ile pozycja „Piasta” jako lidera środowisk skautowych była w Poznaniu oczywista i powstanie MKS było jej naturalną konsekwencją, o tyle do przewodzenia skautingowi na całym terenie zaboru pruskiego aspirował jeszcze co najmniej jeden konkurent. 3. grudnia wobec dalszego rozwoju drużyn w Wielkopolsce, Berlinie i Westfalii, na zjeździe drużynowych, powołano Główną Kwaterę Skautową (dalej GKS) na Rzeszę Niemiecką. Nie obyło się bez tarć. GKS powstała na zjeździe zwołanym nie przez MKS tylko przez, zamierzające podporządkować sobie wielkopolski skauting, środowiska skautowe związane z wielkopolskimi księżmi⁵⁹. Jednak obrady rozpoczął Henryk Śniegocki, oświadczając, że tylko MKS ma prawo do zwołania zjazdu drużynowych. Delegaci zgodzili się z tą tezą i dzięki temu kontrola nad skautingiem na terenie państwa niemieckiego została skupiona w rękach środowiska stworzonego przez Wierzejewskiego, który włączył się aktywnie do prac GKS.

Mimo poważnych utrudnień związanych z wybuchem wojny, skauci pod przewodem Wierzejewskiego potrafili w ciągu czterech lat stworzyć silną organizację, która sięgała nawet poza granice dawnych ziem polskich. Z zestawienia sporządzonego przez Edmunda Węclawskiego, sekretarza GKS, liczba skautów i skautek będących pod jej komendą wynosiła w styczniu 1917 roku ponad 2500 osób zrzeszonych w osiemdziesięciu drużynach.

6. Czas działać

Wróćmy do początku wojny. 3. października 1914 roku Wierzejewski rozpoczął służbę w 12. pułku piechoty. Początkowo przebywał na froncie wschodnim. Po przerzuceniu do Belgii został w styczniu ranny w lewe podudzie i 20. stycznia został mu udzielony urlop

⁵⁹ Jak pamiętamy część drużyn skautowych powstawała przy parafiach np. w ramach Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej.

zdrowotny. Przyjechał do rodzinnego domu z rozkazem stawienia się do pułku 7. kwietnia 1915 roku. Wprawdzie rzeczywiście wymeldował się z domu jednak do macierzystej jednostki nie dotarł. Rozpoczęła się prawdziwa konspiracja.

Od samego początku swej działalności Wierzejewski nie krył, że jego nadrzędnym celem jest działanie na rzecz wolnej ojczyzny. Po latach napisał: *Co do mnie to ja nie zająłbym się organizowaniem skautingu, gdyby nie dominowało we mnie dążenie do wykorzystania tego ruchu w czynnej akcji niepodległościowej*⁶⁰. Teraz wreszcie można było skorzystać z owoców dotychczasowej pracy. Już w drugiej połowie 1914 roku⁶¹ powstała bojówka niepodległościowa pod nazwą „Sęp”. Założycielem jej był właśnie Wierzejewski i w jego mieszkaniu przebiegało pierwsze spotkanie. Tak jak powstanie skautingu było odpowiedzią na potrzebę rozszerzenia działalności „Iskry”, tak bojówka „Sęp” uzupełniała działalność skautową (której ster, jak wiemy, przejmie Śniegocki) o bezpośrednie przygotowania do walki zbrojnej o niepodległość. Wyraźnie widać tu analogię do pierwszej zbiórki zastępu „Poznań”, który przekształcił się w silną organizację. „Sęp” miał trudniejsze zadanie, gdyż działał w warunkach ścisłej konspiracji i w okresie sukcesów armii niemieckiej. W skład bojówki wchodził zaufani starsi skauci. Organizacja miała się składać z tzw. dziesiątek, na których czele stać mieli dziesiątnicy. Komendantem został Wierzejewski, a setnikiem organizacji i dziesiątnikiem pierwszej utworzonej bojówki został Bohdan Szeffer⁶². Organizacja miała na celu przysposobienie wojskowe członków celem użycia ich w odpowiednim momencie w akcjach bojowych oraz propagowanie i wspieranie dezercji i uchylania się od służby wojskowej w armii niemieckiej. Według kolejnego setnika organizacji, Stanisława Adamskiego (który od tej pory – pewnie także dla odróżnienia od znanego poznańskiego księdza – będzie tytułował się „Sęp”), konspiracja była tak dalece posunięta, że członkowie poszczególnych dziesiątek znali tylko swojego dziesiątnika, nie wiedzieli natomiast o innych dziesiątkach i nie znali setnika ani komendanta⁶³. Słowa setnik i dziesiątnicy brzmiały poważnie, ale zapewne były użyte nieco na wyrost. Najprawdopodobniej każda dziesiątka miała dziesiątnika i najwyżej kilku członków, tak by struktura organizacji była gotowa na szybki rozrost. Niektóre relacje umiejscawiają powstanie pierwszych bojówek pod kierunkiem Wierzejewskiego wcześniej, bo już w 1913 roku. Jest to prawdopodobne. Powstanie

⁶⁰ APP, Spuścizny harcerskie, Śniegocki 9, s. 9.

⁶¹ S. Saroszewski, J. Ratajczak, Polska Organizacja b. Zaboru Pruskiego, „Peowiak” nr 9(12), 1931, s. 6-11. Podawana data 13 października jest niepewna. Wierzejewski przebywał wtedy na froncie i nie ma żadnych informacji o urlopie (choć wykluczyć go nie można).

⁶² Tamże, s.11.

⁶³ Tamże. Co tłumaczy olbrzymie trudności w ustaleniu stanu liczebnego organizacji.

bojówki „Sęp” było krokiem dalej. Nie była to kolejna lokalna bojówka⁶⁴, a załączek organizacji o bardziej perspektywicznym planie działania.

Narastająca liczba dezertersów zrodziła pierwsze działania na szerszą skalę. Wierzejewski rozpoczął wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami akcję pomocy dezertersom polegającą głównie na fałszowaniu dokumentów, a w krytycznych sytuacjach na ułatwianiu pokonania granicy z Kongresówką. Dezertersów przybywało, bo Wierzejewski zachęcał wprowadzić powoływanych skautów, by nie unikali wcielenia do armii. Twierdził bowiem, że wojskowe przeszkolenie będzie przydatne w walce z wrogiem. Po przeszkoleniu jednak, przed pójściem na front, radził uciec przy najlepszej sposobności, aby swe życie móc poświęcić walce za ojczyznę.

Po dezercji Wierzejewskiego z wojska na początku 1915 roku⁶⁵ powstała w Poznaniu „Organizacja Bojowa”, zwana po prostu „bojówkami”. Powstanie tej organizacji było bezpośrednim efektem rozdziału działalności wojskowej i skautowej. Był to kolejny krok w budowaniu silnej organizacji o charakterze wojskowym. Strukturę organizacji zapewnili członkowie „Sępa”, a szeregowymi członkami mieli być wszyscy drużynowi podlegli MKS.

W maju 1917⁶⁶ roku otrzymawszy podrobione dokumenty, „Józef” (tak brzmiał konspiracyjny pseudonim Wierzejewskiego) udał się wraz z Franciszkiem Masadyńskim do Szwajcarii. W opracowaniach wymienia się dwa powody wyjazdu do Szwajcarii, przede wszystkim chęć ucieczki przed poszukiwaniami, a także próbę kontaktu z komitetem Polskim. Tymczasem w piśmie służbowym Wierzejewski, opisując swą niepodległościową działalność, napisał: *...przewozę do Francji tajne rozkazy niemieckie dotyczące zmiany nazw pułków niemieckich na froncie francuskim, a wydobyte z generalnej komendy V Korpusu w Poznaniu*⁶⁷. Jednak z powodu zdrady Wierzejewski został zatrzymany na granicy niemiecko-szwajcarskiej. Dzięki ucieczce z rąk żandarmerii, udało mu się uniknąć rozstrzelania, jednak został ponownie schwytyany w górach na pograniczu. Osadzono go w areszcie więziennym w Ostrowie, a następnie w Poznaniu w Forcie Grolman. Prawdziwy charakter wyprawy udało się zapewne ukryć, skoro sąd wojskowy skazał go za dezercję i zdradę stanu na dwa i pół roku twierdzy w Szpandawie (Spandau). Po czterech miesiącach aresztu, tuż przed planowanym przewiezieniem do Szpandawy, w wyniku udanej akcji skautów, został

⁶⁴ Jak na przykład „Czarna Ręka” Jana Kąkolewskiego, która jak pamiętamy po zetknięciu się ze środowiskiem Wierzejewskiego przekształciła się w drużynę Żuaw, by niebawem przekształcić się w drużynę skautową.

⁶⁵ CAW AP 1769/89/5565, s. 58.

⁶⁶ Zdzisław Grot, op. cit., str. 98-112. Źródła wymieniają też rok 1916.

⁶⁷ CAW 1769/89/5565, s.110.

oswobodzony. Odtąd ukrywał się m.in. – dzięki pomocy prof. Kostrzewskiego, późniejszego odkrywcy Biskupina – na strychu Muzeum Archeologicznego.

W kwietniu 1917 roku do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone i wydawało się, że lada chwila inicjatywę na froncie przejmą państwa ententy. Przyszedł więc czas na kolejny krok. Wierzejewski stał na czele prężnej lokalnej organizacji konspiracyjnej. Jego pozycja jako przywódcy była niezachwiana. Organizacja mogła sobie pozwolić na ambitne akcje, jak wykradanie dokumentów wojskowych czy odbijanie więźniów. Wierzejewski miał więc wszelkie powody, by myśleć o skupieniu pod swym przywództwem większości działających dotychczas bez koordynacji grup konspiracyjnych, jakich w tym okresie w Wielkopolsce zaczęło powstawać wiele. Powstała koncepcja utworzenia Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego⁶⁸ (dalej POWZP). Zaprzysiężenie pierwszych członków odbyło się, według różnych informacji potwierdzonych wspomnieniem samego Wierzejewskiego, jesienią tego roku⁶⁹. Zaznaczyć należy, że POWZP nie wchodziła w skład Polskiej Organizacji Wojskowej (dalej P.O.W.), organizacji utworzonej w 1914 roku z inicjatywy Józefa Piłsudskiego i działającej głównie na terenie zaboru rosyjskiego. Uważa się, że Wierzejewski w jakimś stopniu inspirował się ideą P.O.W., znał ją m.in. z relacji jednego z dezertersów, Henryka Dembińskiego, który od połowy tego roku ukrywał się w Kongresówce⁷⁰.

Sposób działania Wierzejewskiego przy tworzeniu organizacji ukazuje historia Stanisława Saroszewskiego. Wierzejewski, jeszcze w początku 1917 roku, zobowiązał tegoż do pełnej dyspozycyjności⁷¹. Saroszewski nie wiedział do czego się właściwie zobowiązuje. Na początku 1918 roku Wierzejewski przypomniał mu o zobowiązaniu, dając do zrozumienia, że nadszedł czas na konkretne działania. 15 lutego 1918 roku⁷² została zaprzysiężona tzw. dziesiątka sztabowa, której członkowie przeznaczeni byli do specjalnych zadań, np. ukrywania dezertersów oraz uchylających się od służby wojskowej tak, by byli na podorędziu (teren byłego Królestwa Polskiego był w ówczesnej sytuacji zbyt daleko). Jak wspomniano, celem Wierzejewskiego było nie tyle zorganizowanie dużej grupy gotowej do spektakularnych akcji, ile zapewnienie prężnych kadr mogących w odpowiedniej chwili,

⁶⁸ Dla odróżnienia od Polskiej Organizacji Wojskowej Piłsudskiego od Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego założonej przez Wierzejewskiego ta pierwsza określana jest skrótem P.O.W., organizacja Wierzejewskiego natomiast POWZP.

⁶⁹ Wincenty Wierzejewski, op. cit., s. 15. Częste rozbieżności dotyczące tej daty w różnych relacjach wynikają z tego, iż Wierzejewski często przy zaprzysiężaniu nowych członków sugerował, iż organizacja dopiero powstaje. Miało to zmylić władze pruskie w razie dekonspiracji. Tę metodę stosował też podczas powszechnego werbunku po 11 listopada 1918 roku.

⁷⁰ Janusz Karwat, *Od idei do czynu*, s. 321.

⁷¹ Stanisław Saroszewski, *Wspomnienia, maszynopis*, Biblioteka Kórnicka 12428.

⁷² Janusz Karwat, *Od idei do czynu*, s. 322.

szybko i skutecznie zorganizować skoordynowane działanie dużej liczby ludzi. Plany takie były całkowicie uzasadnione. Trzeźwo analizując sytuację, trzeba było dojść do wniosku, iż tworzenie licznej organizacji było co najmniej nierozsądne. W niesprzyjającej sytuacji polityczno-militarnej zrzeszanie dużej liczby osób było bezcelowe, natomiast tworzenie podstaw kadrowych dla takiej organizacji było działaniem jak najbardziej pożądanym. Widać tu było dalekowzroczność i zapobiegliwość Wierzejewskiego, dla którego najważniejsza była możliwie duża elastyczność powstającej organizacji. Według Arkadego Fiedlera, do 11. listopada 1918 roku POWZP była *wielkim potencjałem patriotycznego zapалу*⁷³. Rzeczywiście, jej główne działania w tym okresie skupiały się na akcjach propagandowych, pomocy dezterterom oraz gromadzeniu broni. Choć zapewne POWZP miała z założenia być (tak jak „Sęp” i Organizacja Bojowa) przede wszystkim odpowiedzią na zapal starszych skautów-dezterterów z armii niemieckiej, to jednak, jak pisał Wierzejewski, *równocześnie okazała się konieczność jednoczyć w naszej organizacji [...] młodzież spoza harcerstwa ze wszystkich warstw społecznych oraz obywateli starszych, lecz trzonem ideowym pozostawał model harcerstwa*⁷⁴. Organizacja podzielona na dziesiątki i setki, była głęboko zakonspirowana. O składzie dziesiątki wiedział tylko jej dziesiątnik i jego zwierzchnik. Z kolei dziesiątników znał setnik. Pozwalało to na bezpieczną pracę bez większego zagrożenia dekonspiracją.

Wincenty Wierzejewski miał ambitne plany. Organizacja aspirująca do spełniania roli lidera ruchu niepodległościowego w całym zaborze pruskim nie mogła zajmować się tylko ukrywaniem dezterterów czy nawet pozyskiwaniem broni. To były czynności typowo wojskowe. POWZP, obejmując swym zainteresowaniem teren całego zaboru, musiała zająć się również polityką. Czas był po temu bardzo sprzyjający. Wyniszczająca wojna skłaniała państwa zaborcze do paktowania z potencjalnymi sprzymierzeńcami. Rząd Niemiec, zdając sobie sprawę, że aby przeciągnąć Polaków na swoją stronę, musi zaoferować im przynajmniej namiastkę wolności. Mgliste zapowiedzi utworzenia pod egidą Niemiec polskiego państwa były w Poznańskim pilnie obserwowane. W lutym 1918 roku, tuż po powołaniu dziesiątki sztabowej, zaszły okoliczności zmuszające Wierzejewskiego do reakcji polityczno-propagandowej. Rząd niemiecki, zawierając pokój ze zrewolucjonizowaną Rosją, zgodził się na oddanie Ziemi Chełmskiej Ukrainie zamiast włączenia jej do tak zwanego „Królestwa Polskiego” obiecywanego Polakom za poparcie w wojnie. Wierzejewski zredagował płomienną odezwę na ten temat pt. „Czwarty Rozbiór Polski” (wydrukowaną nielegalnie

⁷³ A. Fiedler, *Mój ojciec i dęby*, Poznań 1978, s. 171.

⁷⁴ Wincenty Wierzejewski, op. cit., s. 15.

przez jego brata, Jana Wierzejewskiego w bydgoskiej drukarni, gdzie był wówczas zatrudniony). Saroszewski wspomina, że była to właściwie deklaracja ideowa POWZP. Oto ona:

Chytraść, fałsz, podstęp i obłuda: oto podstawy, na których opiera się polityka obecnych rządów państw centralnych. Kto dotychczas posiadał, jakiegokolwiek co do tego iluzję, to musiały one prysnąć jak bańki mydlane z chwilą, gdy przyniosło nam wiadomość pełną rozczarowania i bólu. Oto państwa centralne niedopuszczając rządowi polskiemu do rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim, oderwały samowolnie integralną część Polski, Chełmszczyznę, odstępując ją Ukrainie.

To postępowanie państw centralnych wywołało słuszne rozgoryczenie w całym narodzie polskim, który piętnuje czyn ten jako zbrodnię dokonaną na Polsce.

Również i my jako nieodrodni synowie przyszłej zjednoczonej i niepodległej Polski, odczuwamy nie tylko ból, ale pierś nasza pała świętym oburzeniem na tak hańbiące traktowanie narodu polskiego przez państwa centralne. Zanosimy gorący protest przed całym światem cywilizowanym, piętnując brzeski akt pokojowy jako bezprawie, gwałt i zbrodnię.

Pokój brzeski otworzył oczy każdemu Polakowi na politykę rządu niemieckiego, który pokątnymi obietnicami swymi roznieca rozłam w społeczeństwie naszym, by tem łatwiej wrogie nam plany przeprowadzić. Niechaj społeczeństwo nasze wyciągnie z postępowania rządu niemieckiego odpowiednie konsekwencje. Skupiając się w zgodzie i jedności wokoło sztandaru narodowego, skierujemy całą swą energię ku obronie wspólnych naszych interesów narodowych. Niechaj jedność, zgoda i wytrwałość przysporzą nam sił w walce o święte prawa nasze⁷⁵.

Odezwę tę rozlepiano na murach w pierwszej połowie lutego 1918 roku. Trzeba pamiętać, że była to pierwsza tego typu akcja w Poznaniu. Nikt dotąd nie zdobył się na taką śmiałość wobec pruskiego aparatu władzy. W efekcie akcji społeczeństwo polskie Poznania zostało poruszone. Przedsięwzięcie tego typu wiązało się z poważnym ryzykiem. Rzeczywiście, kilkanaście osób rozlepiających plakaty zostało aresztowanych. Na szczęście nie pociągnięto to za sobą dekonspiracji. Aresztowani milczeli, a przeszukanie ich mieszkań nic nie wniosło, gdyż Wierzejewski miał już wtedy swoich informatorów w ważniejszych poznańskich urzędach i dzięki nim wiedziano o planowanych rewizjach.

W połowie 1918 roku rozpoczął się werbunek na prowincji, szczególnie w miastach posiadających stałe garnizony. W okresie po zawarciu pokoju na wschodzie, znacznie wzrosła liczba dezertorów. Żołnierze-Polacy powracający z niewoli rosyjskiej chcieli uniknąć

⁷⁵ S. Saroszewski, J. Ratajczak, op. cit., s. 10.

skierowania na front zachodni. Organizacja musiała więc zwiększyć swoje wysiłki zmierzające do zapewnienia tym osobom względnego bezpieczeństwa. Było to zadanie coraz trudniejsze, jednak dzięki temu organizacja dysponowała coraz większą rzeszą dobrze wyszkolonych żołnierzy z doświadczeniem bojowym, co było dla planów Wierzejewskiego bardzo istotne. W sierpniu 1918 roku Wierzejewski mianował Saroszewskiego swym adiutantem. Mimo powiększającej się liczby ukrywanych dezertersów nadal nie było potrzeby werbowania ludzi ponad liczbę potrzebnych funkcyjnych i ludzi niezbędnych do realizacji zadań specjalnych, jednak organizacja zaczęła potrzebować pomieszczenia dla swej konspiracyjnej działalności. Funkcję komendy czy adiutantury zaczął zatem spełniać pokój sublokatorski Saroszewskiego przy ulicy Łąkowej 13⁷⁶. W warunkach konspiracji dostęp do tego miejsca mieli tylko nieliczni. Saroszewski tak wspomina tamte chwile: *W adiutanturze Komendy znajdowały się ewidencje członków oraz inne dokumenty potrzebne do pracy organizacyjnej. Zaliczały się do nich przede wszystkim różnego rodzaju papiery, na których wystawiano dokumenty o charakterze osobistym, nie wyłączając kart urlopowych dla wojskowych, rozkazów wyjazdów i biletów wolnej jazdy na przejazd kolejami. Wszystko było zawsze zapakowane w paru małych walizkach tak, że w razie nagłej potrzeby mogło być z łatwością wyniesione*⁷⁷. Po pewnym czasie organizacja zyskała ponadlokalny charakter, dotarła m.in. do Jarocina, Wrześni, Inowrocławia i Gniezna. Tworzono kolejne dziesiątki, przyłączano też lokalne organizacje (tak było np. w Jarocinie)⁷⁸. I właśnie stworzenie siatki organizacyjnej wykraczającej swym zasięgiem daleko poza obszar Poznania było najcenniejszym osiągnięciem Wierzejewskiego na tym etapie działalności.

Jaki był stosunek poznańskich peowiaków do innych polskich ruchów patriotycznych? Fiedler⁷⁹ pisał: *Do starszej braci odczuwaliśmy szacunek, jeśli była patriotyczna, jak na przykład w kręgach licznych w naszym zaborze Sokołów*⁸⁰, *choć uważaliśmy ich za podtusiących. Wszechwładna w Poznańskim endecja nie lubiła nas od samego początku, i my jej nie lubiliśmy, pomimo, że tworzyliśmy wspólny front antyniemiecki. Z POW w Królestwie Polskim staraliśmy się dogadać jesienią 1918 roku, ale – jak mi się wydaje – niewiele z tego wyszło. Tamci byli może w naszych oczach zbyt romantyczni, zbyt ułańscy, zbyt zapatrzeni w legendarnego już Piłsudskiego. Małopolska w ogóle się dla nas nie liczyła:*

⁷⁶ Dziś Łąkowa 6.

⁷⁷ Stanisław Saroszewski, op. cit.

⁷⁸ Janusz Karwat, *Od idei do czynu*, s. 321-444.

⁷⁹ A. Fiedler, op. cit, s. 171.

⁸⁰ Mowa o członkach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

tam w nastrojach górą był wciąż Wiedeń, ten nad modrym Dunajem i ten od Habsburgów. Tyle Fiedler, natomiast Roman Wilkanowicz w swych wspomnieniach pisze: *...w roku 1914 na samym początku wojny [Wierzejewski przyp. aut.] zwiął z szeregów, wypowiadając posłuszeństwo sławetnemu Wilusiowi⁸¹, aby przez ten czas, to jest całe cztery lata wojny, buntować ludzi, rewolucjonizować swoich skautów, których był twórcą i głównym komendantem, kraść dla nich broń i amunicję z koszar niemieckich, a w końcu (co za bezczelność) w mundurze pruskiego feldfebla, przeprowadzać przez granicę dla legionów całe rzesze takich jak on sam dezenterów, którym palił się grunt pod nogami... i organizować owe sławne P.O.W., tak bardzo niechciane przez tę tchórzliwą, bojącą się własnego cienia część społeczeństwa, pragnącą gwałtem widzieć w tej organizacji jakąś „kospirację”, godzącą w dobrobyt i powagę „zjadaczy chleba”⁸². Fiedler nie miał racji, pisząc, że rozmowy z P.O.W. w Królestwie spełzły na niczym. Najwyraźniej działania organizacji były tak zakonspirowane, że do poszczególnych spraw dopuszczane były tylko nieliczne, niezbędne osoby i w tym wypadku Fiedler nie został poinformowany o wynikach rozmów. Wierzejewski myślał oczywiście o kontakcie i ewentualnym współdziałaniu w odpowiednim czasie z organizacjami niepodległościowymi działającymi na terenie innych zaborów. Na terenie byłego Królestwa Polskiego POWZP Wierzejewskiego ukrywała wielu dezenterów, a w okupującej Kongresówkę armii niemieckiej służyło wielu żołnierzy-Polaków z zaboru pruskiego. Mimo różnic między POWZP a P.O.W. Wierzejewski uznał za wskazane nawiązanie łączności z władzami naczelnymi tej organizacji. Efekty przerosły jego oczekiwania.*

⁸¹ Mowa o cesarzu niemieckim Wilhelmie II.

⁸² Roman Wilkanowicz, Bezimienni Bohaterowie Powstania Wielkopolskiego. Szkic historyczno-literacki, Poznań 1928.

Rozdział II

CZAS PRÓBY

1. Niespodziewana pomoc

Wydarzenia z 27. grudnia 1918 roku musiały zostać powitane przez Wierzejewskiego z ogromną radością. Na tę chwilę czekał całymi latami, pracując nad tym, aby w odpowiednim czasie być gotowym do działania. Na pewno przewidywał, że osłabione długą i wyniszczającą wojną Niemcy będą miały mniej determinacji wobec polskich dążeń niepodległościowych, jednak nie spodziewał się chyba, tak pomyślnego rozwoju wydarzeń. Ostatnie lata wojny były uciążliwe nie tylko dla wojujących żołnierzy, ale też dla ogółu ludności. Nowoczesna wojna jest uzależniona od funkcjonowania gospodarki. Rynki żywności, surowców, paliw i innych towarów wykorzystywanych przez armię były poważnie zachwiane. Najważniejsze były dostawy dla wojska, więc powszechne były braki niektórych produktów. Mężczyźni w większości byli powołani na front, więc kobiety były zmuszone do podejmowania nawet ciężkich prac. Z biegiem lat wojny z frontu wracało coraz więcej okaleczonych ludzi, których życie na zawsze zmienił wybuch bomby czy pocisku artyleryjskiego. Wielu w ogóle nie wróciło do domu, a ci, którzy wrócili, opowiadali o wojnie, jakiej jeszcze nie było, o nawałach artyleryjskich, o atakach gazowych, o wszechobecnych śmierci i cierpieniu. Niezadowolenie z uciążliwości wojennych mieszało się ze swoistym sposobem pojmowania patriotyzmu, w jakim byli wychowywani Niemcy. Wojna, której końca nie było ciągle widać, oprócz niezadowolenia wyzwalała jeszcze jedną siłę. Ruch lewicowy, dążący do radykalnych zmian politycznych, likwidacji monarchii, wprowadzenia republiki i mniejszych lub większych zmian własnościowych, znajdował coraz więcej zwolenników. Po sukcesie rewolucji w Rosji wielu komunistów i skrajnych socjalistów niemieckich dążyło do wykorzystania sytuacji do rozpalenia ognia rewolucji w samym centrum Europy. Ale zapalną podłożył kto inny.

Na początku listopada 1918 roku, kiedy toczyły się już rozmowy pokojowe i front był w miarę spokojny, do bazy niemieckiej marynarki w Kilonii dotarł rozkaz wypłynięcia okrętów w morze do walk z flotą brytyjską. Przed oczyma tysięcy marynarzy stało widmo zerwania toczących się rozmów pokojowych i kolejnych lat wojny. Wybuchnął bunt, który stał się hasłem do rewolucji w całych Niemczech. 7. listopada zmuszono do ustąpienia panującą

w Bawarii dynastię, a władzę objął socjaldemokratyczny rząd. Wobec szerzenia się wystąpień rewolucyjnych i proklamowania kolejnych republik w państwach Rzeszy, 9. listopada cesarz Wilhelm II Hohenzollern został zdetronizowany⁸³. Władzę przejęły rządy socjalistów Eberta i Scheidemanna.

Wiadomości o rewolucji w Niemczech spowodowały, że tendencje wywrotowe ogarnęły również Wielkopolskę. W oddziałach zaczęły się tworzyć rady żołnierskie. Równocześnie ludność cywilna organizowała rady robotnicze. Wkrótce, w większości przypadków, rady robotników zaczęły łączyć się z radami żołnierzy i przejmowały całość władzy na danym terenie. Socjalistyczny rząd, nie mając możliwości zapanowania nad sytuacją, uznał istnienie rad, co okazało się wkrótce wielką, niezamierzoną pomocą w realizacji polskich aspiracji. Gdy, wobec powyższych zdarzeń, jesienią 1918 roku wśród ludności polskiej Prowincji Poznańskiej odżyły nadzieje na oderwanie tego terenu od obszarów Niemiec, w Poznaniu działał już tajny Centralny Komitet Obywatelski (dalej CKO), przemianowany później na Naczelną Radę Ludową. Komitet ten aspirujący do roli politycznego reprezentanta ludności polskiej Poznańskiego, zaczynał odgrywać coraz większą rolę. Zanim jednak poznamy niuanse układów politycznych Poznania, przenieśmy się na chwilę do Warszawy.

2. Wrzenie

W przeciwieństwie do Poznania, bądź co bądź terenu Rzeszy, w Warszawie i na terenie całej Kongresówki polskie organizacje miały nieco więcej swobody. Korzystała z tego Polska Organizacja Wojskowa założona z inicjatywy Józefa Piłsudskiego. Łącząc w sobie wiele lokalnych organizacji osiągnęła liczbę kilkunastu tysięcy członków. Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 roku Niemcy zaostrzyli kurs wobec Polaków w Królestwie, co spowodowało konieczność przejścia organizacji do konspiracji i przejściowe zmniejszenie stanu liczebnego organizacji do około 6 tysięcy konspiratorów. Niemniej jednak P.O.W. prowadziła dalej działalność. Trzeba pamiętać, że zarówno kraje ententy, jak i państwa centralne przewidywały utworzenie jakiejś formy państwa polskiego. Kongresówka niewątpliwie w obu przypadkach znalazłaby się w jego składzie toteż działalność P.O.W. opierała się na założeniu, że należy budować siłę, która pomoże w stworzeniu polskiego państwa. Sprzyjała temu duża odległość od frontu, który od momentu wybuchu rewolucji w Rosji był praktycznie tylko na zachodzie, za funkcjonującą granicą z Cesarstwem Niemieckim. Ko-

⁸³ Następnie 28 listopada abdykował.

menda P.O.W. z pewnością planowała rozszerzenie działalności na Wielkopolskę, jednak, nie dość, że Wielkopolanie byli nastawieni sceptycznie do współpracy z Niemcami, z którymi kojarzono Piłsudskiego, to jeszcze trudno było budować struktury organizacji za kordone. Tymczasem organizacja Wierzejewskiego nie miała problemu z pokonywaniem granicy i rozwinęła się na tyle, że stała się partnerem dla konspiratorów z Kongresówki. Po serii wcześniejszych kontaktów na niższym szczeblu, we wrześniu 1918 roku sam Wierzejewski udał się do Warszawy, by spotkać się z dowództwem P.O.W.. Adam Koc, jeden z komendantów naczelnych tej organizacji, powierzył mu zorganizowanie wydobycia Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. Przy planowaniu i realizacji tego przedsięwzięcia dawano mu całkowicie wolną rękę. Wierzejewski podjął wyzwanie.

Przebywający na froncie francuskim skaut Józef Jęczkowiak otrzymał niebawem przesyłkę od Wierzejewskiego zawierającą paczkę papierosów. Ponieważ skauci nie palą i trudno byłoby, żeby Wierzejewski o tym nie pamiętał Jęczkowiak domyślił się, że nie papierosów ma szukać w środku. W opakowaniu ukryty był żołnierski bilet wolnej jazdy do Poznania⁸⁴. Jęczkowiak jako zaprzysiężony peowiak musiał zdezerterować. Po odebraniu od Wierzejewskiego instrukcji udał się do Magdeburga, by na miejscu opracować plan. Natychmiast po przyjeździe rozpoczął działania, skontaktował się tam ze strażnikami więziennymi polskiej narodowości. Na podstawie zdobytych informacji organizował akcję. W Poznaniu przygotowano dla przyszłego marszałka mieszkanie oraz oddział ochrony. Tymczasem w Niemcy zaczynało ogarniać rewolucyjne wrzenie. Wobec spodziewanego zwolnienia Piłsudskiego Wierzejewski podjął decyzję i odwołaniu Jęczkowiaka do Poznania. Nie znając przyczyn tej decyzji powrócił jak niepyszny. Niemal natychmiast został skierowany do Warszawy. Był koniec października.

Jego zadaniem był nie tylko podawany w opracowaniach kontakt z P.O.W. w Królestwie, ale też nawiązanie kontaktów z żołnierzami niemieckimi narodowości polskiej, by tą drogą uzyskać plany mostów na Wiśle⁸⁵. POWZP obawiała się bowiem licznej i niezrewolucjonizowanej jeszcze armii niemieckiej na wschodzie. Takie obawy były podnoszone często przez przeciwników wywołania powstania działających w kręgach przyszłej Naczelnej Rady Ludowej. Obawiano się, iż przerzucone ze wschodu wojska mogą zgnieść powstanie w zarodku. Komenda POWZP także liczyła się z taką możliwością, brano więc pod uwagę ewentualność wysadzenia mostów, by opóźnić pochód wojsk. Jęczkowiak zatrzymał się w Warszawie u Adama Rudnickiego z P.O.W.. W związku ze swymi zadaniami

⁸⁴ ADM, S/1038/1.

⁸⁵ Tamże.

zaczął organizować wśród żołnierzy-Polaków typowe dla POWZP dziesiątki bojowe, przy czym nie był, jak się zdaje, podległy P.O.W. w Warszawie, a działał jedynie w charakterze łącznika między organizacjami. Organizowanie przez niego dziesiątek na terenie działania P.O.W. może wydawać się dziwne. Pamiętajmy jednak, że w Warszawie przebywała wówczas duża liczba żołnierzy niemieckich, także z terenu zaboru pruskiego. Doświadczenie frontowe Jęczkowiaka dawało mu dużą łatwość docierania do nich, a P.O.W. nie zdołała dotąd rozwinąć szerszej działalności wewnątrz niemieckiego wojska.

Tymczasem Wierzejewski także przebywał w Kongresówce. W dniach pierwszym i drugim listopada reprezentował (pod pseudonimem Jerzy Warecki) wielkopolski skauting na zjeździe zjednoczeniowym w Lublinie⁸⁶, gdzie drugiego dnia zjazdu podpisał akt zjednoczeniowy tworzący Związek Harcerstwa Polskiego i został wybrany członkiem Naczelnej Rady Harcerskiej. Wracając do Poznania, zatrzymał się w Warszawie, by omówić z władzami P.O.W. najważniejsze sprawy. Ustalono m.in., że akcja powstańcza rozpocznie się w Wielkopolsce po zneutralizowaniu wojsk niemieckich na wschodzie. Kilka dni po powrocie Wierzejewskiego do Poznania, 10. listopada, Jęczkowiak został wezwany do sztabu P.O.W. i tam, ku swemu ogromnemu zdziwieniu, spotkał Józefa Piłsudskiego, którego jeszcze niedawno miał wydobywać z Magdeburga. Piłsudski zapytał Jęczkowiaka iloma ludźmi dysponuje. Na co ten, zmieszany szczupłością swoich sił, odpowiedział, że ma dwudziestu dziesiętników, więc może liczyć najdalej na dwustu zaprzysiężonych żołnierzy. Piłsudski w odpowiedzi stwierdził, że Jęczkowiak dysponuje dużymi siłami i polecił mu organizować rewolucję w armii niemieckiej. Jęczkowiak miał niewiele godzin na realizację zadania⁸⁷. W efekcie żołnierze zwerbowani przez poznańskiego peowiaka, po kilku godzinach zaczęli demonstrować niezadowolenie wśród innych żołnierzy, podburzać ich przeciw dowódcom. Sam Jęczkowiak, który wcześniej kupił sobie krzyż żelazny, poszedł do głównej rady żołnierskiej, demonstracyjnie zerwał go, rzucił na ziemię i podeptał. Nie trzeba dodawać, iż akcja ta trafiła na podatny grunt i po krótkim czasie wojska niemieckie w Warszawie utraciły zupełnie wartość bojową. W tym ważnym dla całej Polski dniu, w centrum działań znaleźli się więc także członkowie POWZP.

Już następnego dnia po rozpoczęciu rewolucji w Warszawie, Wierzejewski dowiedział się o wydarzeniach dzięki specjalnemu kurierowi. W tym czasie w Poznaniu wrzało. Jak

⁸⁶ Marian Miszczuk, Spróbujmy ustalić jak to było. Kim był J. Warecki?, „Harcerstwo” nr 2, 1989.

⁸⁷ Źródła podają różne godziny rozmowy. Jęczkowiak twierdził, iż rozmowa miała miejsce około południa, a on tego dnia miał umówione spotkanie z dziesiętnikami. Zbiór listów i notatek Stefani Wierzejewskiej. Zbiory Małgorzaty Wierzejewskiej-Buczowskiej (ZMWB).

wiemy, rozruchy rewolucyjne, jakie ogarnęły Niemcy, dotarły również tutaj. Przy każdej niemal jednostce wojskowej tworzone były rady żołnierskie nazywane z niemiecka soldatenratami. Wkrótce powstała główna rada żołnierska, która miała sprawować władzę nad radami w jednostkach przynależnych do V Korpusu Armii, którego dowództwo mieściło się w Poznaniu.

Wszystkie te wydarzenia były dokładnym spełnieniem oczekiwań Polaków liczących na konflikt i osłabienie państw zaborczych. Po trwającej cztery długie lata wojnie Niemcy były wyczerpane, targane konfliktami wewnętrznymi. W tym czasie zaczęto wyraźnie dostrzegać rysujące się możliwości wybicia się na niepodległość. Postawy społeczeństwa polskiego ulegały gwałtownej polaryzacji. Można wyodrębnić dwie grupy społeczne reprezentujące przeciwne poglądy na sytuację. Pierwszą nazwać możemy umownie grupą legalistów. Według jej przedstawicieli należało biernie czekać na rezultaty konferencji pokojowej. Postawa ta wynikała z naiwnej, jak się okazało, wiary w bezsilność Niemiec. Po prostu nie wierzono, by państwo niemieckie mogło przeciwstawić się powrotowi Wielkopolski do macierzy. Mimo kilkudziesięcioletniej społeczności niemieckiej w samym Poznaniu oraz wielotysięcznym garnizonom pruskim w całej prowincji sprawa niepodległości jawiła się wielu jako przesądzona. To wrażenie potęgowała rewolucja, destabilizująca, i tak już mocno osłabione, Niemcy. Druga grupa w tych samych faktach upatrywała właściwego momentu, w którym należało wziąć sprawy we własne ręce. Ta część społeczeństwa o nastawieniu radykalnym była nieufna wobec symptomów rychłego zwycięstwa. Taka postawa towarzyszyła założycielom POWZP od momentu jej powstania. Przez lata przygotowywali szkielec organizacji, aby porywając, w dogodnej chwili, do działania masy mieć przygotowane na czas próby struktury i dowództwo. Teraz właśnie następował odpowiedni moment.

Główna idea organizacji Wierzejewskiego musiała zakładać de facto jej rozwiązanie. Zadaniem konspiracji było bowiem wywołanie powstania oraz umożliwienie stworzenia w oparciu o jej struktury organizacyjne, jawnej siły wojskowej. Utworzenie regularnej armii równało się zatem likwidacji samej POWZP. Taka właśnie myśl zaczęła dominować na spotkaniach organizacji w okresie, gdy wybuch powstania stawał się kwestią czasu.

10. listopada podjęto pierwszą akcję bojową. Z więzień przy ulicy Młyńskiej i przy Forcie Grolman uwolniono osadzonych tam skautów i peowiaków. Akcja ta tak rozbudziła emocje młodych członków organizacji, że sam Wierzejewski musiał je studzić. Po latach

pisał: *...po zwolnieniu więźniów, gdy odzywały się głosy oburzenia z powodu apatii do ruchu powstańczego tworzącej się tak zwanej później Rady Ludowej [a wówczas CKO przyp. aut.]. Odzywały się nawet głosy, by rozpędzić to bractwo. Oświadczyłem im, że naszym zadaniem jest rozbrajanie Niemców, budzenie ludu do powstania i walka, a nie polityka. Niech oni tam sobie radzą, my na to nie mamy czasu. I tak powstała dwoistość ruchu; politycy żądali ażeby cicho siedzieć i czekać na wyniki konferencji w Paryżu, a naszym zadaniem było jak najszybsze opanowanie władz wojskowych w Poznaniu i rozbudzenie propagandy powstańczej w całej Wielkopolsce⁸⁸.*

Mniej więcej w tym samym czasie POWZP starało się umieścić swoich ludzi we wszystkich ważniejszych urzędach. Sprzyjał temu rewolucyjny chaos. Wierzejewski wspominał: *...wyzaczyłem ludzi do obsadzenia ważniejszych placówek. I tak Bronisław Materne, dezerter, b. sierżant armji niemieckiej, oraz brat jego Emil, takiż sam objęli ważne funkcje kontroli poczty i telegrafów. Do zajęcia wyznaczyłem jednego marynarza, nazwiska jego nie pamiętam⁸⁹. Wierzejewski nie miał problemów ze znalezieniem właściwych ludzi do kolejnych zadań. Istotą działania jego organizacji było przecież przygotowywanie kadr dla przyszłego powstania. Każdy dziesiętnik przekazywał setnikowi informacje o umiejętnościach swoich podwładnych i na tej podstawie tworzona była kartoteka. Dalej czytamy: *„W tym czasie Niemcy starali się wszelkimi drogami sprowadzić większe siły wojskowe do Poznania. Materne przechwycił kilka takich radiotelegramów wysyłanych do Berlina. Jedyne wojskowa stacja w fortecy Kernwerku [tj. cytadeli przyp. aut.] nie była dotąd pod naszą kontrolą. W naszej kartotece powstańczej odkryłem jednego radiotelegrafistę, posłałem natychmiast skauta cyklistę po niego i tak poznałem Stanisława Jóźwiaka. (...) Ponieważ Jóźwiak sam nie mógł tej stacji objąć, dodałem jemu dwóch zwykłych telegrafistów, którzy naszyli sobie oznaki radiotelegrafistów oraz dodałem sekcję żołnierzy, gdyż warta tamtejsza wpuszczala do fortu jedynie zwarte oddziały. Akcja nasza się udała, objęcie wojskowej stacji radiotelegraficznej nastąpiło w samą porę, bowiem na stację przybył szef tajnej policji Blankertz celem nadania telegramu do Berlina z żądaniem przystania co najmniej jednej dywizji o stanie wojennym celem zgnięcia budzącego się powstania polskiego⁹⁰. Telegram nie został wysłany. Wprawdzie rząd w Berlinie miałby i tak duże kłopoty, by wystawić dywizję do pacyfikacji Poznania, jednak telegram ten byłby znakomitym argumen-**

⁸⁸ ZMWB, List Wierzejewskiego do J. Jęczkowiaka z dnia 10.11.1964.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże.

tem, by przekonać antagonistów politycznych do skierowania akurat tu szczupłych sił rządowych.

Nazajutrz, 11. listopada, doszło do pewnych zmian w strukturze dowodzenia POWZP. Powołano Radę Jedenastu z Mieczysławem Andrzejewskim na czele, która formalnie przejęła kierownictwo organizacji. Wierzejewski w swych wspomnieniach bagatelizował ten fakt, pisząc, że: *Rada Jedenastu to fikcyjna władza, utworzona ad hoc*, aby dać miejsce przedstawicielom żołnierzy Polaków z armii niemieckiej, których coraz więcej wstępowało w szeregi POWZP⁹¹. Fakty wydają się to potwierdzać. Nie stracił on wpływu na bieg wydarzeń, a nowi członkowie organizacji – głównie żołnierze pochodzący ze zrewolucjonizowanej armii – mogli żądać pewnego przedstawicielstwa we władzach organizacji. Oddanie władzy w ręce rady kierowanej przez mało znanego Andrzejewskiego, pozornie niezrozumiałe, wydaje się mądrym posunięciem, gdy weźmiemy pod uwagę, iż organizacja spodziewała się szybkiego wzrostu liczby członków. Wierzejewski cieszył się olbrzymią estymą, ale tylko wśród znających go dłużej skautów i bliskich współpracowników, natomiast dla nowo zaprzysiężonych członków był postacią anonimową. Co więcej, coraz większe znaczenie miały wymogi formalne, których Wierzejewski nie spełniał – mimo ustawicznego samokształcenia, posiadał wówczas tylko świadectwo ukończenia szkoły ludowej. Na domiar złego nie miał też stopnia wojskowego, co w oczach żołnierzy, którzy niedawno wrócili z frontu i często dosłużyli się na wojnie jakiejś szarży, nie uwiarygadniało organizacji. Natomiast nieznanemu szerzej Andrzejewskiemu był inżynierem, a przede wszystkim miał stopień oficerski, przy czym był o sześć lat starszy od Wierzejewskiego, więc uznano, że będzie lepiej, gdy POWZP będzie kojarzona, choćby na zewnątrz, z tym pierwszym.

Jak wiemy, właśnie 11. listopada do Wierzejewskiego dotarła wiadomość od Jęczkowiaka o wydarzeniach w Warszawie. Dodało to rozpędu wydarzeniom w Poznaniu. Podjęto decyzję o otwarciu punktów werbunkowych, w których zapisywano zgłaszających się żołnierzy, którzy w tym czasie, masowo wracając z frontu, przyjeżdżali do Poznania lub zatrzymywali się tu w drodze do domów. Odbierano od nich peowiackie zobowiązanie, ochotnikom przypinano też do mundurów, masowo wytwarzane przez poznańskie skautki, biało-czerwone kokardy. Komendantem punktu werbunkowego na Garbarach 53 był Arkady Fiedler⁹². Wspominał on, że w pierwszym dniu werbunku przez jego biuro przewinęło

⁹¹ Zdzisław Grot, op.cit..

⁹² Wg wspomnień Wierzejewskiego i Fiedlera. Śniegocki twierdził natomiast, iż to on kierował punktem na Garbarach, a Fiedler gdzie indziej. Drugi punkt werbunkowy znajdował się przy ul. Piekary.

się około dwóch tysięcy żołnierzy-ochotników. Liczba ta wydaje się przesadzona⁹³, a oprócz tego, jak twierdził sam Fiedler, nie mała część zwerbowanych wykazywała „słomiany zapal” i wobec czasowej bezczynności nie pojawiała się powtórnie, jednak faktem jest, iż szeregi POWZP wzrosły w olbrzymim tempie i proces ten trwał nadal. Zwerbowanych zapisywano w kartotece, notując umiejętności, jakie posiadali (np. rodzaj wojsk, w którym służyli i w jakim charakterze) i odsyłano do domów lub (w przypadku np. osób spoza Poznania) koszarowano m.in. w opuszczonych starych poznańskich fortach. Liczebność organizacji wzrosła co najmniej kilkukrotnie, przy wyjściowym stanie szacowanym na dwieście do czterystu osób⁹⁴.

Wobec pomyślnych informacji z Warszawy i wiadomości o coraz bardziej sprzyjających wydarzeniach rewolucyjnych w Berlinie, grupa bojowników POWZP z Wierzejewskim na czele postanowiła wyrzucić presję na de facto niemiecki soldatenrat celem rozbicia go lub wprowadzenia doń Polaków. Pomysł ten zrodził się w wyniku odrzucenia przez soldatenrat pisma skierowanego przez Wierzejewskiego i jego współpracowników. Wnosiło ono o wprowadzenie do soldatenratu reprezentantów dwóch tysięcy żołnierzy narodowości polskiej znajdujących się wówczas w Poznaniu. Według uczestników tamtych wydarzeń, Henryka Śniegockiego⁹⁵ i Stanisława Adamskiego⁹⁶, pierwotnie nie chodziło tylko o zmiany w soldatenracie. Sytuacja w zrewolucjonizowanych Niemczech dawała wszelkie nadzieje na powodzenie daleko poważniejszej akcji. Koniec wojny pozbawił inicjatywy niemieckich urzędników, policjantów i żołnierzy. Aparat państwowy praktycznie nie funkcjonował. Wnioski nasuwały się same. Wierzejewski chciał wywołać powstanie. O ile w organizacji POWZP mógł Wierzejewski podołać samemu, korzystając z pomocy wypróbowanych przyjaciół, o tyle przejęcie władzy w Wielkopolsce wymagało współpracy wielu czynników. Mimo że Wierzejewski stał na czele największej organizacji wojskowej w Wielkopolsce ze strukturami sięgającymi na prowincję, mimo że w ówczesnej sytuacji miał realny plan szybkiego przejęcia władzy, musiał uzyskać poparcie Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Komitet powstał w lipcu 1918 roku w wyniku przekształcenia działającego cztery lata Międzypartyjnego Komitetu Obywatelskiego. Można powiedzieć, że był to półjawny organ polityczny skupiający Wielkopolską elitę. Wśród członków CKO były takie osobistości, jak ks. Stanisław Adamski – późniejszy biskup⁹⁷ czy Wojciech Korfanty – poseł do Reichstagu

⁹³ Wierzejewski wspominał o dwóch tysiącach zwerbowanych w ogóle, a nie pierwszego dnia.

⁹⁴ Janusz Karwat, *Od idei do czynu*, s. 324-341.

⁹⁵ APP, *Spuścizny harcerek*, Śniegocki 9, s. 14 i 35.

⁹⁶ S. Adamski, *Rozwój i prace P.O.W.Z.P. w Wielkopolsce*, „Peowiak” nr 9(12), 1931, s. 12.

⁹⁷ Nie był to Stanisław „Sęp” Adamski wspomniany wyżej peowiak.

(w latach 1903-1912 i 1918) oraz pruskiego Landtagu (1903-1918). W dniach rewolucji, wobec drastycznego osłabienia państwowości niemieckiej, rola CKO nagle wzrosła. Dzięki obecności lokalnych autorytetów, CKO miał możliwość wpływania na dużą część społeczeństwa. Politycy skupieni w Komitecie nie chcieli jednak walki. Liczyli, że państwo niemieckie samo odda polskie ziemie. Organizowana przez jednostki związane z CKO Straż Obywatelska miała w założeniu pełnić funkcje policyjno-porządkowe podczas pokojowego przejmowania władzy⁹⁸. Propozycja Wierzejewskiego nie została zaakceptowana. On sam chyba na to nie liczył, gdyż nie miał szacunku ani zaufania do CKO. Bywając wcześniej wielokrotnie na spotkaniach tego gremium, przekonał się o nieodpowiedzialności niektórych jego członków i niechęci do zdecydowanych działań, więc miał w zanadrzu drugi plan. Przy Komitecie powstała komisja wojskowa, której członków poznał i szanował. Działali w niej m.in. Bohdan Hulewicz i Mieczysław Paluch, którego Wierzejewski zabierał już wcześniej na spotkania kierownictwa POWZP. Oddajmy głos Wierzejewskiemu: *W biurach Vesty zastałem Hulewicza i Palucha i oświadczyłem im, że dziś zademonstrujemy naszą siłę celem opanowania Niem. Rady Żołnierskiej*⁹⁹. *Obecny także Dr. Meisner prosił aby się jeszcze moment wstrzymać i zwrócił się do prezydium, które radziło w osobnym pokoju. Wrócił on po krótkim czasie wyrażając obawę, ale zarazem i zgodę na nasze postanowienie. Postanowiłem włączyć do tej naszej delegacji Hulewicza i Palucha, Meisner wysunął Dr. Rydlewskiego*¹⁰⁰, *ja dodałem Śniegockiego Henryka. W bocznym pokoju do zebranych tam ad hoc przemawiał z entuzjazmem rewolucjonisty Rybka w mundurze sierżanta, ktoś z obecnych dorzucił: Nie dziwcie się jego dopiero co wypuścili z niemieckiej kłapsmüle, na co Paluch oświadczył, że dobrze by było zabrać go ze sobą na ratusz i niech on tam przemawia na co wyraziłem zgodę. Uśmialiśmy się przy tem serdecznie. I tak to Hulewicz i Paluch zjawili się na arenie rewolucyjno powstańczej*¹⁰¹. Było to 13. listopada. Wierzejewski rozkazał obsadzić samochody ciężarowe zaprzysiężonymi żołnierzami. Jeździli oni po mieście wyznaczonymi trasami, strzelali na wiwat i wymachiwali polskimi flagami. Miała być to manifestacja polskiego panowania w Poznaniu. Pozostałe jednostki POWZP skierował z punktów koszarowych na Stary Rynek. Po opuszczeniu budynku Vesty, gdzie obradował CKO, Wierzejewski przybył niezwłocznie do swych oddziałów. Tymczasem w no-

⁹⁸ Janusz Karwat, *Od idei do czynu*, s. 338.

⁹⁹ Badacze nie są zgodni co do autorstwa zamachu na ratusz, niekiedy przypisując inicjatywę Paluchowi, czy CKO, jednak analiza tej i innych wypowiedzi Wierzejewskiego oraz świadectw jego współpracowników nie pozostawia wątpliwości, iż to Wierzejewski był pomysłodawcą i realizatorem akcji.

¹⁰⁰ Wg. wspomnień Stanisława Rybki dr Rydlewski jako przewodniczący Rady Robotników był już na spotkaniu w ratuszu na które przybyła polska delegacja. Janusz Karwat, *Wspomnienia z powstania wielkopolskiego*, Poznań 2007, s. 234.

¹⁰¹ List do Józefa Jęczkowiaka z dnia 10.11.1964 r.; oraz APP, *Spuścizny harcerskie, Śniegocki 9*, s. 29-34.

wym ratuszu trwało posiedzenie soldatenratu. Wkroczyła tam delegacja w składzie: Śniegocki, Rybka, Paluch, Rydlewski i Hulewicz. Niemcy początkowo oporni, po usłyszeniu strzałów i wrzawy na zewnątrz, ulegli. Czterech członków soldatenratu ustąpiło, a na ich miejsce weszli Polacy zaangażowani w przygotowania zbrojne: Bohdan Hulewicz, Mieczysław Paluch, Henryk Śniegocki i Zygmunt Wiza. Dzięki wejściu do soldatenratu, Polacy uzyskali kontrolę nad Komendą Miasta i dowództwem V. Korpusu. Sukces był niewątpliwy¹⁰².

Bardzo szybko ujawnił się pewien problem. POWZP, rozpoczynając werbunek, zakładała bliski wybuch powstania. Jak wiemy, termin wywołania powstania został odłożony. Jawny werbunek rozbudził nadzieję i emocje werbowanych. Przedłużająca się stagnacja powodowała wybuchy niezadowolenia u młodych, energicznych, żądnych działania ludzi. Coraz bardziej widoczna była groźba niekontrolowanych wybuchów i samodzielnych akcji. W takiej sytuacji łatwo było o prowokację. Z pomocą przyszedł sam soldatenrat. W myśl dyrektyw z Berlina, powołał 15. listopada, dla zabezpieczenia porządku publicznego, Służbę Straży i Bezpieczeństwa (Wacht und Sicherheitsdienst, dalej SSiB). Służba była wyposażona i utrzymywana przez soldatenrat, a więc przez legalną, uznawaną przez Berlin władzę. POWZP wykorzystało sytuację, umieszczając w tworzonych kompaniach SSiB ponad pięciuset¹⁰³ zaprzysiężonych żołnierzy. Arkady Fiedler tak skomentował te wydarzenia: *...Radzie Jedenastu spadł kamień z serca. (...) Tymczasem, nastąpiły przesunięcia władzy i trzeba ją było dzielić z innymi. Ale każdy uczciwy Polak, życzliwy nam czy nie-życzliwy, musiał przyznać, że POWZP doskonale przygotowała swe oddziały do zbrojnego czynu, a gdy przyszedł czas oddania komendy, oddała ją chętnie i godnie, pełna patriotycznej lojalności, z poczuciem głębokiej dyscypliny narodowej*¹⁰⁴.

Na czele SSiB stanął Mieczysław Paluch, co, jak się wydaje, przesądziło o jego wysokiej pozycji w pierwszych dniach powstania, natomiast Wierzejewski, prawdopodobnie przez wzgląd na brak stopnia oficerskiego, nie stanął nawet na czele kompanii. W tym czasie POWZP wzmogło akcję zdobywania i magazynowania broni. Wykorzystywano kontakty z czynnymi żołnierzami poznańskiego garnizonu będącymi jednocześnie zaprzysiężonymi członkami POWZP. W czasie, gdy wartę pełnili peowiacy, przybywano do magazynów wojskowych i wywożono broń i amunicję, którą składano następnie w kilku miejscach na terenie Poznania oraz zakopywano m.in. w lesie dębińskim.¹⁰⁵ Posunięto się nawet do

¹⁰² Tamże, s. 29-34.

¹⁰³ Janusz Karwat, *Od idei do czynu*, s. 380.

¹⁰⁴ Arkady Fiedler, *op. cit.*, s. 175.

¹⁰⁵ Relacja Wincentego Wierzejewskiego spisana w formie notatki przez Zbigniewa Wierzejewskiego. ZMW.

sfingowania wymiany kompanii wartowniczej w jednym z wojskowych magazynów. Akcja zakończona całkowitym sukcesem przyniosła niemałe zdobycze. Zabezpieczając pokaźne zapasy wojskowe przed wywiezieniem z Poznania, przydzielano do przeładunku kompanie SSiB, dzięki którym ładunki przewożono do magazynów znajdujących się w polskich rękach. Załadowane pociągi kierowano na bocznicę, gdzie były przechwytywane przez Polaków. Duża część uczestników tych akcji związana była z POWZP.

Wróćmy na chwilę na cytadelę. Niezwykła, porównywalna z filmem sensacyjnym akcja przeniknięcia do wnętrza twierdzy i opanowania radiostacji nieprzyjacielskiej (zapewne cała akcja przeprowadzona była formalnie „na zlecenie” soldatenratu), miała bardzo symboliczny epilog. Kiedy w nocy z 18 na 19 listopada z radiostacji cytadeli warszawskiej, również przejętej przez Polaków, popłynął radiogram obwieszczający powstanie niepodległego państwa polskiego, pierwsza odpowiedź przyszła właśnie z Poznania. Stanisław Józwiak nadał słowa „*Polski Poznań pozdrawia Warszawę!*”¹⁰⁶.

Polacy poczynali sobie coraz śmielej, co niepokoiło i drażniło niemiecką ludność i niektórych żołnierzy, których nie ogarnął żar rewolucyjny. Największym polskim dokonaniem politycznym było zorganizowanie obrad Polskiego Sejmu Dzielnicowego. Dzień po zamachu na ratusz, w dniu 14 listopada 1918 roku Centralny Komitet Obywatelski wydał odezwę w sprawie przeprowadzenia wyborów delegatów do Polskiego Sejmu Dzielnicowego. Wybory odbyły się pomiędzy 16 listopada a 1 grudnia. W wielu miejscach miały one formę wiecu. Sejm obradował pomiędzy 3 a 5 grudnia 1918 roku w budynku Kina Apollo przy ul. Piekary 17 w Poznaniu. W tych dniach w obradach, którym towarzyszyły wielotysięczne polskie demonstracje, brało udział około 1100 posłów, z czego ponad połowa wywodziła się z Wielkopolski. Podczas obrad Sejm zajmował się głównie sprawami Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, Śląska oraz Warmii i Mazur zarówno pod względem politycznym, ekonomicznym jak i społecznym. Jedną z ważniejszych uchwał było powołanie Naczelnej Rady Ludowej (NRL) jako jedynej i legalnej władzy zwierzchniej Polaków w Niemczech. NRL powstała de facto przez rozszerzenie składu Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Pomimo że Sejm nie mógł podjąć uchwały o oderwaniu ziem polskich od Niemiec, wyraził on wolę powstania zjednoczonego państwa polskiego z dostępem do morza. Obrady zostały zawieszane 5 grudnia.

¹⁰⁶ Marek Grajek, *Enigma bliżej prawdy*, Poznań 2007, s. 33.



Od 14 grudnia POWZP zaczęło przysyłać do Warszawy raporty o stanie przygotowań wojskowych. Podpisywał je między innymi Wincenty Wierzejewski. Do Poznania zostali skierowani wysłannicy z Warszawy. Ponieważ Piłsudski nie cieszył się uznaniem kierującego sprawami wojskowymi w Naczelnej Radzie Ludowej komisarza, Wojciecha Korfante-go, wysłannicy z Warszawy kontaktowali się z Paluchem, Wierzejewskim oraz z braćmi Bogdanem i Jerzym Hulewiczami¹⁰⁷.

3. Wybuch

Klęska Niemiec zwielokrotniła nadzieję Wielkopolan na przyłączenie Poznańskiego do odradzającej się ojczyzny. Ponad miesięczny okres pozornego spokoju wywoływał poczucie stagnacji i chęć przyspieszenia biegu wydarzeń. Nierzadkie były mniej lub bardziej spontaniczne akcje. Przykładem może być tu nieuzgodniona z komendą POWZP akcja zajęcia fortu IX na Górczynie, w której wyniku rannych i aresztowanych zostało kilkunastu peowiaków. Taka sytuacja nie mogła trwać długo. Emocje wśród bojowo nastawionych Polaków były tak wielkie, iż potrzebny był tylko dostatecznie silny bodziec, aby wywołać wybuch. Taką iskrą wywołującą wybuch okazały się, jak wiemy, wydarzenia związane z przyjazdem do Poznania Ignacego Paderewskiego dnia 26 grudnia 1918 roku.

¹⁰⁷ Janusz Karwat, *Od idei do czynu*, s. 397.



Wjazd J.I. Paderewskiego do Poznania. Mal. Leon Prauziński

Schematycznie rzecz ujmując, zdarzenia poprzedzające wybuch walk 27 grudnia wyglądały następująco. Wilhelmplatz, a po polsku Plac Wilhelmowski¹⁰⁸, przy którym w hotelu Bazar zatrzymał się Paderewski, stał się widownią polskich manifestacji patriotycznych. Całe miasto udekorowane zostało flagami Polski i państw ententy. Niektórzy żołnierze niemieccy rozpoczęli zrywanie zawieszonych przez Polaków flag. Wśród Polaków zaczęła przeważać chęć przeszkodzenia Niemcom siłą. Komenda POWZP przeprowadziła ożywioną naradę, w wyniku której podjęto decyzję o wyjeździe polskiej delegacji do Berlina w celu złożenia skargi na zachowanie Niemców. Zorganizowaniem wyjazdu miał się zająć Wierzejewski¹⁰⁹, co jednak wobec wydarzeń kolejnych godzin okazało się niepotrzebne.

Po kolejnej polskiej manifestacji Niemcy zorganizowali kontrmanifestację, w której uczestniczyli także żołnierze 6 Pułku Grenadierów. Napięcie zdawało się sięgać zenitu. Gdy jedna z kompanii SSiB dla zapanowania nad wydarzeniami zmierzała w miejsce konfrontacji, rozpoczęła się wymiana ognia z siłami niemieckimi. Jedna z kul śmiertelnie raniła Franciszka Ratajczaka – uznawanego za pierwszą ofiarę walk w Poznaniu¹¹⁰. Nie ustalono dotąd, kto pierwszy strzelił. Chyba nigdy się nie dowiemy, czy któryś z żołnierzy niemieckich zbyt nerwowo zareagował na strzały oddawane na wiwat, czy może to któryś z wiwatujących Polaków w przyptywie emocji oddał pierwsze strzały w kierunku niemieckiego posterunku. Wypadki zaczęły biec błyskawicznym tempem. Na wieść o strzałach do walk

¹⁰⁸ Obecnie pl. Wolności.

¹⁰⁹ Stanisław Saroszewski, op. cit., s. 46.

¹¹⁰ W rzeczywistości jedną z trzech pierwszych.

włączali się polscy ochotnicy. W okolicach Starego Rynku zaczęto wydawać zaufanym ludziom broń zmagazynowaną przez POWZP. Rozpoczęło się powstanie.

Nie wiemy dokładnie, co robił Wierzejewski w pierwszych godzinach walk. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że wraz z pozostałymi członkami Rady Jedenastu, starał się koordynować działania POWZP. Stworzona przez Wierzejewskiego organizacja dysponowała istotnymi siłami. Historycy do dziś spierają się o ich wielkość. Ostateczna odpowiedź na to pytanie nie jest celem niniejszego opracowania. Dość powiedzieć, że gdy walki wybuchły, komenda POWZP stała się jednym z ośrodków dowodzących działaniami powstańczymi. Miesiące przygotowań do działania dały wymierny efekt. Peowiacy, oprócz włączenia się do ulicznych walk, wykonywali także zadania specjalne. Znany już nam radiotelegrafista Stanisław Józwiak, dotąd (poza epizodem z odpowiedzią na depezę do Warszawy) czuwał nad bezpieczeństwem i informował o treści i adresatach niemieckich depeż. Kiedy zorientował się, iż do Berlina wysyłana jest prośba o posiłki, unieruchomił urządzenia radiostacji, wyjmując z nadajnika jedną z niezbędnych części¹¹¹.

W nocy z 27 na 28 grudnia Wierzejewski przekazał Saroszewskiemu rozkaz zwołania zbiórki skautów peowiaków następnego dnia na godzinę 16.00 przed komendą na Piekarach. Noc minęła dość spokojnie na czuwaniu. Nad ranem Saroszewski przystąpił do wykonania rozkazu: *Z rana przez gońców zawiadamałem o zbiórce na podstawie sporządzonej swego czasu w Komendzie ewidencji skautów. Na miejscu zbiórki zgłosiło się skautów na dobrą kompanię piechoty. Dużo było z wyszkoleniem wojskowym z armii niemieckiej i z doświadczeniem wojennym; niektórzy posiadali z armii niemieckiej stopnie podoficerskie, a kto nie odbywał służby wojskowej, posiadał wyszkolenie polowe nabyte w skautingu oraz zasadnicze wiadomości w zakresie obchodzenia się z bronią. Ostatnie były nabyte przeważnie w okresie po wybuchu rewolucji. Co znamienne to to, że na zbiórkę przybyła większość uzbrojona w karabiny i bagnety, wyposażona w pasy i ładownice oraz zaopatrzona w amunicję, znak, że już się poprzedniego dnia włączyli do powstania. Podzielono całość jako Poznańską Kompanię Skautową – na plutony i sekcje i wyznaczono dowódców. Nad całością objął dowództwo Wincenty Wierzejewski, b. komendant główny Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego w okresie jej działalności konspiracyjnej. Przemaszerowaliśmy by zająć fort „Grolman”, później nazwany redutą Przemysława, położony naprzeciwko więzienia wojskowego między ulicami Kościuszki i Marchlewskie-*

¹¹¹ ADM, S/1038/1.

go¹¹². Do fortu prowadziło tylko jedno wejście przez most zwodzony nad starą, nieczynną już fosą, zabezpieczone masywną żelazną bramą w murze od strony ulicy Kościuszki. Fort stanowił kiedyś jedno z ogniw w dawnych umocnieniach fortecznych Poznania. Masywny, umieszczony na wzniesieniu stromym od ulicy Dzierżyńskiego¹¹³, był wówczas użytkowany jako koszary; stacjonowała w nim niemiecka artyleria polowa, a w szczególności oddział zupełnie nowej, powstałej podczas I wojny światowej artylerii przeciwlotniczej. Maszerowaliśmy z Piekar ulicą Oгородową i Franciszka Ratajczaka i od razu tyralierą opasaliśmy ściśle fort i dobudowane do niego od strony ulicy Ratajczaka zbrojownie i stajnie. Oddajmy głos samemu Wierzejewskiemu, który po latach opisał moment zajęcia fortu¹¹⁴: *Gdy ja przybyłem pod fort Grolmana z moim oddziałem powstańczym, zastałem fort zajęty przez niemieckie oddziały wojskowe, a przed wejściem do fortu posterunek wojskowy z karabinem. Oddział mój zatrzymał się przed wejściem, a ja, mając na rękawie opaskę soldatenratu zwróciłem się do wartownika, ażeby zavezwał komendanta fortu, równocześnie dwóch powstańców z mego oddziału z karabinami stanęło przy niem. posterunku. Gdy nadszedł komendant, oświadczyłem jemu krótko, że musi swych żołnierzy natychmiast zwolnić do domów, ponieważ koszary te muszą być opróżnione dla oddziałów, które przybędą ze wschodu. Na co on mi odpowiedział, że nie otrzymał żadnego co do tego rozkazu. Wtedy oświadczyłem mu, że jego władze już nie istnieją i że ja jemu daję ten rozkaz w imieniu soldatenratu. Poczem naszych powstańców wpuściłem do koszar, ażeby rozgłosili, że mają koszary opuścić, ostatnich 20-tu musi koszary [wyczyścić]. Z tą chwilą komendant już nie miał władzy nad nimi i wszyscy na gwałt opuścili koszary.*

Powstańców nie opuszczało poczucie humoru. Saroszewski pisał: *Przy stole zostali posadzeni pisarze dotychczasowej załogi fortu i wypisywali dokumenty podróży, a nasz dowódca je sprawdzał i podpisywał. Kontrolowałem z Jęczkowiakiem opuszczających fort, a gdy który odchodząc, zęgnął nas niemieckim „Do widzenia!” to musiał wrócić i wysłuchać naszego ostrzeżenia, żeby broń Boże nie chciał naprawdę widzieć się z nami, gdyż wówczas nie będzie mógł tak łatwo odjechać do domu, jak mu się dzisiaj udaje. „Demobilizacja” odbyła się sprawnie i szybko i w pół godziny po okrążeniu fortu byliśmy w nim sami Polacy. Jak widać, zajęcie fortu nie było brawurową akcją, a raczej przeprowadzoną spokojnie, acz szybko i planowo operacją. Nie ujmuje to w niczym zdobywcom, a nawet może dodać chwały, że udało się oszczędzić ludzkiej krwi. W wyniku zajęcia fortu, siły powstańcze*

¹¹² Autor podaje nazwy ulic obowiązujące podczas pisania powyższych wspomnień. Ówczesnej ul. Marchlewskiego przywrócono imię Królowej Jadwigi.

¹¹³ Obecnie ul. Górna Wilda.

¹¹⁴ APP, Śniegocki 9, s. 29.

wzbogaciły się o duże zapasy amunicji, broni strzeleckiej, granatów, a przede wszystkim w karabiny maszynowe. Na noc pozostawiono w forcie dwie drużyny powstańców, a reszta kompanii została zwolniona do domów. Następnego dnia mieli się wszyscy zgłosić celem zakwaterowania w forcie. W taki oto sposób powstała Kompania Skautowa. Dzięki skoszarowaniu była bardziej dyspozycyjna od kombinowanych oddziałów powstańczych bez zaplecza logistycznego.



Potyczka przy moście Chwaliszewskim. Mal. Leon Prauziński.

29 grudnia zebrana już w forcie kompania, otrzymała ostateczny podział organizacyjny na plutony i sekcje zapewniający jej sprawność zarówno bojową, jak i organizacyjną. Otrzymała jednolite uzbrojenie w postaci zdobycznych karabinków, których w magazynach fortecznych była dostateczna ilość. Poza tym kompania wzbogaciła się o pewną liczbę karabinów maszynowych oraz granaty ręczne. Zapasy amunicji były wystarczające. Ujednolicono umundurowanie, a także, co było ewenementem w tym czasie, nakrycia głowy. Zdobycie w magazynach wojsk taborowych czapki zaopatrzone w blaszane orzełki. Dodatkowym atutem kompanii było posiadanie własnych samochodów. Tego dnia obowiązki dowódcy przejął zastępca Wierzejewskiego, Józef Ratajczak¹¹⁵.

¹¹⁵ Według przekazu Saroszewskiego został on formalnym dowódcą, Jęzkowiak podaje natomiast, że była to funkcja nieformalnie scedowana przez Wierzejewskiego.



Wincenty Wierzejewski w mundurze powstańca

4. Pierwsze dni

I tak nam w tamtych pełnych podniecenia dniach upływał czas pomiędzy alarmami i służbami, często nocnymi, a intensywnym szkoleniem młodszych roczników naszej Kompanii, próbowaniu i wstrzeliwaniu się oraz wymienianiu broni [...] Szybko osiągnęliśmy dobry poziom i uchodziliśmy wśród oddziałów powstańczych za jednostkę ocenianą wysoko pod względem dyscypliny i uzbrojenia. Charakterystyczną cechą kompanii był stosunkowo młody wiek żołnierzy¹¹⁶. Te krótkie, bardzo ogólnikowe wspomnienia Stanisława Saroszewskiego pozostawiałyby pewien niedosyt, gdyby nie intrygujący fakt. Wincenty Wierzejewski po przekazaniu dowództwa Ratajczakowi, zniknął z oczu swych podwładnych. Czym się wówczas zajmował? Cofnijmy się do dnia wybuchu powstania. Jak wiemy, tuż przed rozpoczęciem walk, Wierzejewski był na naradzie komendy POWZP. Gdy rozgorzały walki

¹¹⁶ Stanisław Saroszewski, op. cit., s. 54.

starał się najprawdopodobniej zorganizować dowodzenie siłami podległymi organizacji. Jednak w nocy z 27 na 28 grudnia zdecydował o mobilizacji skautów. Jak wielokrotnie później się okaże nie lubił stać z założonymi rękoma, gdy wokół działy się rzeczy ważne. Jako członek komendy POWZP nie mógł brać udziału w walkach oddziału liniowego, więc zdecydował się osobiście popchnąć do działania podległych mu skautów. Wracamy do momentu, w którym Wierzejewski, po zorganizowaniu kompanii skautowej, wycofał się z dowodzenia nią. Najprościej wytłumaczyć można to obowiązkami w komendzie POWZP. Wygląda na to, że zaspokoił głód wojaczki i teraz wrócił do ważniejszych zadań. Czy rzeczywiście tak było? Mimo że POWZP nie stała się ośrodkiem dowódczym powstania, sprawa nie była jeszcze przesądzona. Po tym, jak poparcia powstaniu udzieliła Naczelna Rada Ludowa, impet walk uległ pewnemu zahamowaniu. Rada prowadziła politykę zachowywania status quo. Nie zdobywano nowych obiektów, ograniczając się do utrwalenia swojej władzy na zajętych już terenie. Dopuszczono do opuszczenia Poznania przez 6 Pułk Grenadierów w pełnym rynsztunku bojowym. Oczekiwane rozstrzygnięcia miały przynieść pertraktacje ze stroną niemiecką. Członkowie komendy POWZP byli zdecydowanie przeciwni ugodowej polityce wobec Niemców. Współpracując z tzw. Grupą Palucha, kierowali oddziały peowiaków do działań bojowych, nie bacząc na głosy sprzeciwu płynące z kręgów politycznych. Na marginesie trzeba przytoczyć opinię Antoniego Czubińskiego, który stwierdził, że wobec poczynań rządu niemieckiego *godne uznania były poczynania tych wojskowych, którzy odrzucili linię polityczną NRL i realizowali własną politykę stwarzania faktów dokonanych*¹¹⁷. Aktywność POWZP w trakcie pierwszych dni powstania, odtwarzana głównie ze wspomnień uczestników walk, wymaga odrębnych badań. Wierzejewski z całą pewnością brał udział w pracach dowództwa swojej organizacji, co więcej, poczynania te także miały duży wpływ na przebieg walk w Poznaniu. W większości akcji bojowych w pierwszym tygodniu powstania brali udział peowiacy. Baza organizacji została zorganizowana w gmachu muzeum obok Bazaru, gdzie zgromadzono zapasy broni, amunicji i innych niezbędnych materiałów. Oddziały POWZP, które nie weszły w skład kompanii SSiB zajęły m.in. koszary 20 pal przy ulicy Solnej, koszary 1 psk i tabory przy ulicy Ułańskiej. Aresztowany na cytadeli przez Niemców Stanisław Józwiak przekonał ich do pertraktacji w których trakcie postanowiono, że cytadelę obsadzą do momentu wyjaśnienia sytuacji mieszane polsko-niemieckie warty (a Niemcy zachowają pieczę nad amunicją). Polacy zyskali

¹¹⁷ Antoni Czubiński, op. cit., s. 164.

przewagę, mogąc wejść do fortu i łamiąc porozumienie, zajęli go w całości, co miało kapitalne znaczenie dla powodzenia powstania w mieście¹¹⁸.

4 stycznia postanowiono wyprzeć Niemców z ostatniego bastionu w Poznaniu, umocnionej rowami strzeleckimi stacji lotniczej na Ławicy. Po nieudanych pertraktacjach z udziałem Mieczysława Palucha i peowiaka Wiktora Pniewskiego, wieczorem, 5 stycznia, odbyło się spotkanie dotyczące planowanego ataku. Stawili się na nim m.in. Wierzejewski, Paluch i Pniewski¹¹⁹. W nocy z 5 na 6 stycznia przerzucono w okolice lotniska spore siły powstańcze, jednak dysponowały one mniejszą siłą ognia niż siły niemieckie, które miały dużą przewagę w ogniu maszynowym. Kompania Skautowa wystawiła wyborowy oddział dwóch sekcji karabinów maszynowych złożonych z ochotników. Żołnierze kompani Wierzejewskiego spotkali swego dowódcę dopiero podczas przegrupowania przed atakiem na Ławicę, w towarzystwie dowódców innych oddziałów powstańczych¹²⁰. Niemcy, którzy początkowo nie chcieli się poddać i podjęli walkę, w końcu skapitulowali. Po udanym ataku na Ławicę cały Poznań był wolny. Zaczęło się powolne tworzenie zrębów wojska wielkopolskiego. Istniejące oddziały powstańcze przeorganizowywano w regularne formacje wojskowe. Dotychczasowa Poznańska Kompania Skautowa jako 1 Kompania weszła do 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich (mając prawo do zachowania poprzedniej nazwy pisanej w nawiasach). Wierzejewski został mianowany jej dowódcą. 14 stycznia przeniesiono siedzibę kompanii z fortu Grolman do byłych koszar 6 Pułku Grenadierów. W dniu 26 stycznia 1919 roku, odbyło się na placu Wolności uroczyste zaprzysiężenie pułku. Wierzejewski został tego dnia mianowany sierżantem sztabowym¹²¹.

5. Niejasności

Tak ułożony opis wydarzeń wydaje się rozsądnym pogodzeniem wszystkich dotychczas przytoczonych faktów. Wygląda na to, iż mimo że w przededniu powstania POWZP była najlepiej rozwiniętą organizacją konspiracyjną, została ona zepchnięta na margines. Jak wiemy, Wierzejewski od listopada, gdy formalnie zdał komendę POWZP, nie zajmował żadnego eksponowanego stanowiska. Powstanie nie przyniosło zmian w tej mierze, bo nie można uważać za awans dowództwa samodzielnie zorganizowanej kompanii.

¹¹⁸ Tamże, s.154-157.

¹¹⁹ Wiktor Pniewski, P.O.W. i lotnictwo powstania Wielkopolskiego, „Peowiak”, nr 9(12), 1931, s.13.

¹²⁰ Stanisław Saroszewski, op. cit., s. 56.

¹²¹ CAW, AP 1769/89/5565, s.7.

W walce o przywództwo zawsze ktoś musi być odsunięty, więc rzecz wydaje się prawdopodobna. Logiczny obraz burzą jednak dwie wzmianki w dokumentach. Otóż według relacji Antoniego Szymańskiego, Wierzejewski miał zostać mianowany w pierwszych dniach powstania delegatem do Naczelnej Rady Ludowej. Stanowiska nie przyjął, motywując tę decyzję chęcią służby liniowej¹²². Sam jednak podważył ten argument, zdając Ratajczakowi dowództwo kompanii służącej właśnie w linii. Dlaczego Wierzejewski nie przyjął tak prestiżowego stanowiska? Wszak jako dowódca POWZP, siły liczącej się w Poznaniu i dysponującej strukturami na prowincji, mógłby mieć duży wpływ na działania rady, a POWZP nie groziłaby marginalizacją, która w końcu nastąpiła. Odpowiedź na te pytania daje być może treść meldunku wysłanego 30 grudnia 1918 roku do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Czytamy w nim: (...) *chorąży b. wojsk. niem. Józef Wierzejewski, który dziś czwarty raz przeprowadził osobiście z Poznańskiego transport wyposażenia wojskowego*¹²³. Chodziło o samochodowe dostawy uzbrojenia i wyposażenia dla powstającej armii polskiej. Na terenie zaboru pruskiego broń, amunicja i wyposażenie żołnierskie były łatwo dostępne i tańsze niż na obszarze byłego Królestwa. Oczywiście transporty te organizowane były w warunkach ściśle konspiracyjnych przez zawiązujące się polskie tajne służby. Możliwe, że chodzi o Wincentego Wierzejewskiego. Jak wiemy, posługiwał się on konspiracyjnym pseudonimem „Józef”, swobodnie też korzystał z różnych mundurów i dokumentów niemieckiej armii. Niestety nie ma pewności i sprawa czeka na wyjaśnienie. W archiwach Prezydium Policji zachowały się, niestety mało czytelne, akta innego Józefa Wierzejewskiego¹²⁴ i dopiero głębsze zbadanie sprawy pozwoliłoby wykluczyć jego tożsamość we wspomnianym meldunku. Gdyby rzeczywiście meldunek mówił o Wincentym Wierzejewskim wiele by to wyjaśniało. Wierzejewski musiałby 29 grudnia zdać kompanię skautową Ratajczakowi, gdyby miał 30 grudnia przewozić przez granicę z Polską transport sprzętu wojskowego. Być może mamy tu do czynienia ze słabo dotąd zbadaną aktywnością nowo powstałych polskich tajnych służb. Jak wiemy, Wincenty Wierzejewski został dostrzeżony w Warszawie jeszcze przed końcem I wojny światowej. Powierzenie mu wydobywania Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu, świadczy o bardzo dobrej opinii, jaką się cieszył wśród otoczenia przyszłego naczelnika państwa. Był więc doskonałym kandydatem na współpracownika polskiego wywiadu. Współpracownika, w którego interesie nie było zajmowanie eksponowanej roli w krystalizujących się strukturach powstańczych. Tym bar-

¹²² Antoni Szymański, Wspomnienie o p.p.łk Wierzejewskim, „Dziennik Polski, Londyn 17.10.1972.

¹²³ Janusz Karwat, Od idei do czynu, s. 398.

¹²⁴ APP, Akta Prezydium Policji, 4175.

dziej, że Wierzejewski nie potrzebował już wówczas wpływać na los POWZP i powstania. Kostki domina zostały poruszone. Powstania nie można było zatrzymać. Teraz ze świeżo upieczonego powstańca wielkopolskiego stawał się żołnierzem Rzeczypospolitej.

Ciąg dalszy życiorysu Wincentego Wierzejewskiego można znaleźć w książce pt.

Wincenty Wierzejewski, DZIAŁAJ, TWÓRZ I NIE BÓJ SIĘ ŻYCIA.

Wydawnictwo Media – Expo, Poznań